

Dobry Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

Dobra
szkoła?
Katolicka!

**BOSKA
TROSKA**

Dodatek
o wychowaniu
przedszkolnym

JAN PAWEŁ II I MŁODZI
NIEBEZPIECZEŃSTWA Z INTERNETU
JAK ZDOBYĆ AUTORYTET - PORADNIK DLA NAUCZYCIELI



Słuchanie, które jest przyjęciem i osobistym spotkaniem

Słuchanie jest zawsze sztuką. „Musimy uczyć się sztuki słuchania, która jest czymś więcej niż tylko słyszeniem. W komunikacji z drugim człowiekiem pierwszą sprawą jest zdolność serca umożliwiająca bliskość, bez której nie ma prawdziwego spotkania duchowego”. I dlatego darowi słowa, zwłaszcza w odniesieniu do relacji interpersonalnych, musi towarzyszyć „mądrość słuchania”. W relacjach z nastolatkami i młodzieżą, z naszymi wychowankami, z rodzinami z różnych środowisk, prawdziwe słuchanie musi spełniać pewne warunki:

- ◆ Ułatwiać otwarcie na drugą osobę: to otwarcie powinno dotyczyć całej naszej osoby, bo chociaż słuchamy, rzecz jasna, naszymi uszami, możemy także słuchać – i wtedy to słuchanie jest prawdziwe – naszymi oczyma, rozumem, sercem, całym naszym istnieniem.
- ◆ Zwracać całą naszą uwagę na to, co dana osoba przekazuje i aktywnie się angażować w zrozumienie tego, co pragnie ona zakomunikować, jako że podstawę naszego słuchania stanowi głębokie poszanowanie drugiej osoby.
- ◆ Towarzyszyć z prawdziwym zainteresowaniem osobie, młodej czy dorosłej, w tym, czego poszukuje i oczekuje od siebie samej, czyniąc to z prawdziwą empatią, co jest przeciwieństwem zimnej i formalnej uprzejmości. Chodzi tu o utożsamienie się i podążanie z drugą osobą.
- ◆ Odłożyć na bok własny świat, aby zbliżyć się, możliwie jak najbardziej, do tej drugiej osoby, umiając towarzyszyć bez ingerencji.
- ◆ Słuchanie, krótko mówiąc, jest sztuką, która domaga się troskliwego zainteresowania innymi osobami, ich problemami i ich słabościami, ich radościami, cierpieniami i oczekiwaniami. Istotnie, nie możemy się ograniczać do wysłuchania czegoś, ale słuchamy kogoś. O tym troskliwym zainteresowaniu możemy przeczytać na wielu stronicach Ewangelii, które opowiadają o spotkaniach Jezusa z rodakami.
- ◆ Słuchanie, kiedy odnosi się do osobistego towarzyszenia duchowego, przekracza wymiar psychologiczny i osiąga wymiar duchowy i religijny, ponieważ prowadzi szlakami oczekiwania na Kogoś.

- ◆ Wymaga ponadto pewnego wewnętrznego wyciszenia, dla którego punktem wyjścia jest akceptacja osób takimi, jakimi są i w sytuacji, w jakiej się znajdują.
- ◆ Nasze spojrzenie jako wychowawców, skierowane przede wszystkim na nastolatków i młodzież, a także na ich rodziny, upewnia nas, że wiele pozytywu znajduje się w każdym sercu; trzeba jedynie pomóc wyłonić się tym pozytywnym aspektem. Dlatego też słuchanie musi oznaczać dla nas coś znacznie więcej niż tylko słuchanie z cierpliwością; jest umiejętnością dogłębnego zrozumienia tego, co dana osoba do nas mówi i dlaczego to mówi. Jest zwróceniem uwagi na to, co rzeczywiście interesuje drugą osobę, nastolatków, młodzież, ich rodziny.

To słuchanie musi nas doprowadzić do odpowiedniego zrozumienia potrzeb współczesnej młodzieży, a czasem – potrzeb ich rodziców lub potrzeb osób, z którymi pozostajemy w kontakcie w środowisku duszpasterskim. Faktycznie, młodzi nie tyle zbliżają się, bo poszukują towarzyszenia, co raczej zmuszeni przez konieczność, kiedy stają w obliczu wątpliwości, problemów, pilnych potrzeb, trudności, konfliktów, napięć, decyzji, które muszą podjąć, sytuacji problematycznych, z którymi muszą się zmierzyć.

I dobrze wiemy, na bazie naszego doświadczenia wychowawców i ewangelizatorów, że często ci się zbliżają, jeśli my sami w jakiś sposób się do nich zbliżymy, jeśli wykażemy nasze zainteresowanie nimi; jeśli wyjdziemy im na spotkanie, jeśli wykażemy naszą otwartość. Ci sami młodzi, dzieci kultury „scjentystycznej”, zdominowanej przez technikę i świat jej możliwości, poszukują osób, które byłyby w stanie być z nimi w harmonii i udzielić wsparcia, zachęty i pomocy w rozpoznawaniu ograniczeń, nie obciążając ich winą. ■

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

– STAWIAJĄC JANA PAWŁA II ZA WZÓR, PRZYGLĄDAJĄC SIĘ JEGO DRODZE ŻYCIOWEJ, POWINIŚMY UŚWIADOMIĆ MŁODYM LUDZIOM, ŻE NIC NIE PRZYCHODZI LEKKO. JEŻELI CHCEMY COŚ W ŻYCIU OSIĄGNAĆ, TO MUSIMY PO PROSTU NAD TYM POPRACOWAĆ.

Agata Szuta, dyrektor Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie

Od Redakcji

Z okna naszej redakcji mamy widok na pobliską szkołę podstawową. Na boisku ruch, pośród innych ćwiczeń dominuje piłka nożna. W zdrowym ciele zdrowy duch, mawiamy często i nie bez racji. Dobre nawyki procentują w przyszłości, wyrabiają hart ducha potrzebny do realizacji zamierzeń. Ten widok przypomina słowa Jana Pawła II, który mówił do młodych: „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali”.

Są one przypomnieniem także dla nas dorosłych, że to jednak my – w pierwszym rzędzie – powinniśmy wymagać od młodych. Chociaż nie jest to łatwe i popularne. Nie możemy pozostawiać ich samym sobie. To grzech zaniedbania. Rodzice jako pierwsi mają prowadzić młodych i tłumaczyć, co jest dobre, a co złe, wskazywać cele. Z cierpliwością pokazywać właściwą drogę. Uczyć tego, co naprawdę warto wybierać. A szkoła ma im tylko w tym pomagać.

W wywiadzie Agata Szuta mówi, że: „Do Jana Pawła II młodych ludzi prowadziła postawa kochającego, mądrego i wymagającego ojca. Młody człowiek odnajdywał w nim człowieka spójnego, mającego mocny kręgosłup moralny. Człowieka, który nie koloryzował wartości i nie przesuwiał granic”. Starajmy się być podobni jako rodzice i nauczyciele.

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków **REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak **RADA PROGRAMOWA:** s. Barbara Chrapek CSSMA, ks. Mariusz Jawny SDB, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA **OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:** Barbara Gajdarska **KOREKTA:** Małgorzata Kowalska **ZDJĘCIA:** fotolia.com **DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie **NAKLAD:** 10 000 egz.

ADRES REDAKCJI: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowski, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

WIARA, RODZINA, WYCHOWANIE, SZKOŁA

- 4 Jan Paweł II i młodzi
- 8 Dobra szkoła? Katolicka!
- 10 Niebezpieczeństwa z internetu

12 KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE

- 14 Odważ się być dobrym

NASZE MISJE

16 Dzieje Ewangelii

BIBLIA

- 18 Teresa Olearczyk: Rodzaje i poszukiwanie autorytetu
- 19 Skuteczni rodzice
- 20 Media i wychowanie
- 21 Abecadło mediów
- 22 Pokój pedagoga
- 23 Religia w szkole

PORADNIKI O WYCHOWANIU

DUCHOWOŚĆ SALEZJAŃSKA

- 24 Słówko o księdzu Bosko: Wobec zagrożeń kulturowych
- 25 Duchowość wychowania: To prawie niemożliwe iść do Jezusa bez Maryi
- 26 Historia: Msze św. w intencji beatyfikacji abpa Antoniego Baraniaka

DO MYŚLENIA

- 28 Piotr Legutko: Czytajmy Sienkiewicza
- 29 Tomasz P. Terlikowski: Wierność Duchowi Świętemu czy duchowi świata
- 30 Przeczytaj, oglądaj, pomyśl

Jana Pawła II i ludzi młodych łączyła szczególna więź

Z AGATĄ SZUĄ, DYREKTOR INSTYTUTU DIALOGU MIĘDZYKULTUROWEGO
IM. JANA PAWŁA II W KRAKOWIE, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK



► **Kieruje Pani placówką, której patronuje Jan Paweł II. Gdyby żył, w maju przyszłego roku skończyłby sto lat. Polacy będą świętować tę rocznicę na różne sposoby. Jak – Pani zdaniem – można uczcić to wydarzenie w szkołach?**

W województwie małopolskim od 11 lat organizujemy projekt adresowany do młodych wolontariuszy pod hasłem „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”. Przystąpienie do tego projektu, zaangażowanie się w wolontariat może być doskonałą formą uczczenia urodzin św. Jana Pawła II. W tym projekcie, który wciąż się rozwija, wzięło dotychczas udział w sumie ponad 45 tys. młodych ludzi. Nie apele, akademie, tablice, pomniki, ale włączenie się w tę lub inną akcję charytatywną chyba najbardziej przypadłoby do gustu papieżowi Polakowi. Chodzi tu o to, żeby uczniowie zwrócili uwagę na drugiego człowieka, na sąsiada potrzebującego pomocy, na chorą koleżankę. Oczywiście to wymaga dużego zaangażowania ze strony opiekunów. Wolontariat bardzo dobrze funkcjonuje w tych szkołach, gdzie są nauczyciele, którzy swój zawód traktują z pasją. Bo to oni są inspiracją dla młodego człowieka. Takich nauczycieli powinniśmy nagradzać, pokazywać, mówić o nich. Bo oni wraz z młodzieżą robią wiele, wiele dobrego. To jest najpiękniejszy „żywy” pomnik upamiętniający Jana Pawła II.

► **Jana Pawła II i ludzi młodych łączyła szczególna więź. Towarzyszyli mu niezależnie od tego, czy był księdzem Karolem, profesorem KUL czy biskupem krakowskim. Nie zmieniło się to także za jego pontyfikatu...**

Papież sam również garnął się do młodych, bo czuł się cały czas młody duchem. Słowa, które do nich kierował, dawały otuchę i pociągały do działania, a zwykłe i szczerze zachowania ludzi spotykały się ze spontaniczną reakcją Ojca Świętego. Do Jana Pawła II młodych ludzi prowadziła postawa kochającego, mądrego i wymagającego ojca. Młody człowiek odnajdywał w nim człowieka spójnego, mającego mocny kręgosłup moralny. Człowieka, który nie koloryzował wartości i nie przesuwiał granic. Takiego, dla którego odniesieniem zawsze był Chrystus. Spotkania z młodymi były stałym punktem programu każdej papieskiej pielgrzymki. Ojciec Święty systematycznie zapraszał młodych również na Światowe Dni Młodzieży. Na to zaproszenie młodzi zawsze odpowiadali bardzo licznie, często w milionach uczestników.

► **Papież mówił do młodych ludzi – wymagajcie od siebie, nawet gdyby nikt od was nie wymagał. To jest chyba najważniejsze przesłanie jego pontyfikatu skierowane do młodzieży...**

Wynikało to również z Jego doświadczeń życiowych. Jan Paweł II został wcześniej osierocony przez mamę. Zmarł Mu ukochany brat. Gdy ukończył 20 lat musiał

pochować ojca. Wiedział, że musi liczyć tylko na siebie. To, co w życiu osiągnął, wszystkie talenty, pasję udało Mu się w tak doskonały sposób rozwinąć dzięki ogromnej pracy. Trzeba o tym mówić młodym ludziom. Wtedy oni zobaczą w Janie Pawle II nie tylko papieża, przywódcę Kościoła, ale również przyjaciela, człowieka, który miał wiele pasji, bo przecież papież był aktorem, sportowcem. I nawet gdyby został kimś innym, nie kapłanem, to na pewno w tej wybranej przez siebie dziedzinie też byłby najlepszy. Stawiając papieża za wzór, przyglądając się Jego drodze życiowej, powinniśmy uświadomić młodym ludziom, że nic nie przychodzi lekko. Jeżeli chcemy coś w życiu osiągnąć, to musimy po prostu nad tym popracować. Dzisiaj młody człowiek chciałby mieć wszystko od razu. Piękne ubranie, samochód, ładnie urządzone mieszkanie. Nie zawsze się to udaje. Bywa, że młodzi ludzie po ukończeniu szkoły nie zawsze się odnajdują na rynku pracy i przeżywają frustracje. Wydaje mi się, że głównym zadaniem rodziców, nauczycieli jest dziś takie przygotowanie młodego człowieka do życia, by przeszkody, które napotka, porażki, których doświadczy, mobilizowały go. Stawały się dla niego tym, co go bardziej wzmocni. Tymczasem przeważnie jest odwrotnie. Życiowe przeszkody, porażki powodują u młodych ludzi depresję. Dzisiaj w polskich szkołach cierpią na nią już sześciolatki. Dzieci w pierwszych klasach szkoły podstawowej mają za sobą próby samobójcze. To jest sygnał dla rodziców, wychowawców, żeby przeanalizowali swoje postępowanie, zastanowili się, gdzie popełniamy błędy. W tym miejscu trzeba wspomnieć, że wszystko zaczyna się od rodziny. I jeżeli dziecko, młody człowiek nie będzie miał wsparcia w rodzinie, to nie poradzi sobie w różnych sytuacjach życiowych, będąc dorosłym.

► **Jest Pani pedagogiem, a zarazem znawcą papieskiego nauczania. Jaka była recepta Jana Pawła II na dobre wychowanie?**

Odpowiem, cytując św. Jana Pawła II. Otóż papież Polak mówił, że „poprzez wszystkie trudy, wszystkie cierpienia i zawody, jakie idą w parze z wychowaniem człowieka, to miłość wciąż zdaje wielki egzamin”. Zaznaczył jednak, że „aby zdać ten egzamin, trzeba źródła duchowej mocy”. To źródło znajduje się „nieodmiennie w Tym, który do końca umiłował”. Jan Paweł II wiele razy podkreślał, jak bardzo wychowanie „należy do całej cywilizacji miłości” i że „od niej zależy i w wielkiej mierze przyczynia się do jej zbudowania”.

//

**DO JANA PAWŁA II MŁODYCH
LUDZI PROWADZIŁA POSTAWA
KOCHAJĄCEGO, MĄDREGO
I WYMAGAJĄCEGO OJCA. MŁODY
CZŁOWIEK ODNAJDYWAŁ
W NIM CZŁOWIEKA SPÓJNEGO,
MAJĄCEGO MOCNY KRĘGOSŁUP
MORALNY. CZŁOWIEKA, KTÓRY
NIE KOLORYZOWAŁ WARTOŚCI
I NIE PRZESUWAŁ GRANIC.**

//

► **Jak papież widział rolę szkoły? Czy powinna być miejscem, które kształci? Czy raczej rola szkoły winna być dużo szersza, czyli powinna także wychowywać?**

I znów posłużę się cytatem z nauczania Jana Pawła II. Papież Polak pisał w „Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim”, że szkoła „mocą swego posłannictwa rozwija zdolność wydawania prawidłowych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez przeszłe pokolenia, kształci zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego, sprzyja dyspozycjom do wzajemnego zrozumienia się, stwarzając przyjazne współżycie wśród wychowanków różniących się charakterem czy pochodzeniem”. Oto w skrócie zadanie szkoły, która – jak pisał papież – ma „kształcić i wychowywać”. Jan Paweł II zaznaczał równocześnie, że w podejmowaniu

//

JAN PAWEŁ II BYŁ DUSZPASTERZEM,
KTÓRY NAWRACAŁ SERCA MIŁOŚCIĄ,
DAWAŁ POKÓJ LUDZKOŚCI SAMĄ SWOJĄ
OBECNOŚCIĄ, UTWIERDZAŁ WIARĘ
SWOIM ŚWIADECTWEM I KOCHAŁ
WSZYSTKICH LUDZI Z WZAJEMNOŚCIĄ.

//

tego zadania „nie wystarczy patrzeć tylko w wyimaginowaną przyszłość, ale trzeba ją już teraz jakoś tworzyć, trzeba mieć przed oczyma całą tradycję narodu, społeczeństwa, państwa”. Bo jak przypominał „narody, które tracą pamięć, schodzą do rzędu plemienia”. Od siebie mogę dodać, że wiedza jest bardzo ważna, ale szkoła powinna wspierać rodziców w wychowaniu. Nie może być tak, że szkoła tylko naucza. Oczywiście, to jest jej główne zadanie, ale rodzice powinni mieć wsparcie w wychowywaniu swoich dzieci w szkole. Ze strony nauczyciela, pedagoga szkolnego, psychologa. I jeszcze jedno. Był taki okres, kiedy w polskiej szkole stosowało się model „wyrównywania szans”. Od dzieci wymagano, by równały do najlepszych, najzdolniejszych. Dzisiaj wiadomo, że praca nauczyciela, pedagoga powinna być zindywidualizowana. Dostosowana do możliwości ucznia. Jeżeli wszystkich potraktujemy tak samo to te mniej zdolne dzieci i tak nie osiągną pewnego pułapu i odbije się to na ich zdrowiu psychicznym.

► **Jan Paweł II zmarł ponad 14 lat temu. Gdyby żył, ciekawe, co odpowiedziałby na pytanie, jakie jest obecnie największe zagrożenie w procesie wychowania dzisiejszej młodzieży?**



Tego nie wiem, ale w mojej opinii, dzisiaj największym zagrożeniem jest brak wychowania do wartości. Powinno się to odbywać głównie poprzez naśladowanie wzorów, kontakt z autorytetami, ludźmi, którzy inspirują młodzież. Niepokojące jest to, że gdy pytamy młodych ludzi, kto jest dla Ciebie autorytetem, odpowiadają, że nie mają autorytetów. Dawniej to byli rodzice, wychowawcy, nauczyciele, dziadkowie. Pod określeniem autorytet rozumiem tu osobę, która ma wpływ na zachowanie i poglądy innych, budzi zaufanie i może stanowić wzór postępowania. Człowiekiem, który z pewnością posiadał te cechy był Jan Paweł II. Jeszcze dekadę, dwie dekady temu młodzież właśnie Jego wskazywała jako największy autorytet. Dzisiejsze młode pokolenie urodziło się już u schyłku pontyfikatu papieża Polaka. Dlatego dzisiaj należałoby częściej pokazywać, że młodzież kochała Jana Pawła II i darzyła Go szacunkiem, bo On nie pouczał, ale wskazywał drogę. I w tym, co mówił, był autentyczny. Dlatego tak wiele osób brało udział w zainicjowanych przez Niego – Światowych Dniach Młodzieży. Jan Paweł II cieszył się wielkim autorytetem, bo przez swoje poglądy, zachowanie i wiarę dawał dobry przykład ludziom, szczególnie młodym. Był duszpasterzem,



nie zawsze im się to udaje, frustrują się. Wydaje mi się, że młodemu człowiekowi należy powiedzieć, że powinien pokochać siebie takim, jakim jest, że nie musi dorównać wyglądem zewnętrznym komuś innemu. Uświadomić, że ma inne umiejętności, inne walory



**JAN PAWEŁ II POSIADAŁ NIEZWYKŁĄ
UMIEJĘTNOŚĆ PROWADZENIA
DIALOGU, CO WYNIKAŁO Z JEGO
BEZWARUNKOWEGO SZACUNKU
WOBEĆ GODNOŚCI OSOBOWEJ TYCH,
KTÓRZY STANOWILI STRONĘ DIALOGU.
OJCIEC ŚWIĘTY KAŻDEGO SZANOWAŁ.**



przydatne w życiu. Nie musi mieć 180 cm wzrostu i 50 cm w talii. Dzisiaj we wszystkich poradnikach specjaliści piszą, że najpierw trzeba pokochać siebie. My chrześcijanie wiemy to z Pisma Świętego. Wszak „będziesz kochał i miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Czyli najpierw muszę pokochać siebie, żeby potem móc tą miłością obdarzyć kogoś i komuś ją dać. Gdyby młodzi ludzie sięgnęli do Ewangelii, np. zachęteni przez rodziców, opiekunów, to myślę, że to by im pomogło odnaleźć się w tej trudnej nieraz rzeczywistości.

► **Na koniec zapytam, w jaki sposób Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie zamierza uczcić 100. rocznicę urodzin papieża Polaka?**

Trudno mi wymienić wszystkie zaplanowane przez nas wydarzenia. Będą to m.in. rozmaite wystawy, koncerty z udziałem gwiazd światowej sławy, wielki rodzinny piknik, widowisko plenerowe nad Wisłą, a także ogólnopolski konkurs wiedzy o św. Janie Pawle. Chcemy również pobić rekord Guinnessa w zebraniu laurek na setną rocznicę urodzin naszego papieża. W listopadzie w ramach projektu „Veritatis Splendor” zorganizujemy konferencję z udziałem wybitnych postaci ze świata nauki i polityki pod hasłem „Czy dialog w Polsce jest jeszcze możliwy?”. Chcemy przypomnieć, że Jan Paweł II posiadał niezwykłą umiejętność prowadzenia dialogu, co wynikało z Jego bezwarunkowego szacunku wobec godności osobowej tych, którzy stanowili stronę dialogu. Ojciec Święty każdego szanował. Nigdy nikogo nie wykluczał. Chyba nie trzeba nikogo przekonywać, że również dzisiaj, być może, jak nigdy wcześniej, postawa taka jest nam wszystkim bardzo potrzebna.

► **Dziękuję za rozmowę.**

który nawracał serca miłością, dawał pokój ludzkości samą swoją obecnością, utwierdzał wiarę swoim świadectwem i kochał wszystkich ludzi z wzajemnością. Papież jednoczył ludzi o różnych postawach życiowych, a jego słowa wpływały na wybór przez wielu właściwej drogi. Wspaniałą cechą papieża, która również czyni z niego autorytet, była jego tolerancja – tak dotycząca poglądów, jak i wszelkich nowości. Zawsze okazywał przyjaźń i szacunek wszystkim ludziom, nawet jeśli byli innego wyznania niż katolickie.

► **A co Pani myśli na temat zagrożeń ze strony wirtualnego świata?**

Na ten temat wiele już powiedziano. Teraz powinniśmy się zastanowić, jak tym zagrożeniom zapobiec? Otóż wydaje mi się, że szkoła powinna organizować spotkania, pogadanki z rodzicami na temat, jak dziecko powinno korzystać z internetu. Bo tam można znaleźć wiele pozytywnych, potrzebnych informacji, ale trzeba nauczyć dziecko z niego korzystać. Dla przykładu – dzieci, młodzież – oglądają w internecie celebrytów. Jak wyglądają, jak mieszkają, jak się ubierają. Siłą rzeczy chcą naśladować swoich idoli. A ponieważ

Dobra szkoła? Katolicka!

W Polsce jest obecnie prawie 600 szkół katolickich. Ich wychowankowie niezmiennie od lat są w czołówce, jeśli chodzi o wyniki z egzaminów różnego typu. Jaka jest tajemnica tego sukcesu?

To proste – odpowiada ks. Zenon Latawiec, salezjanin, przewodniczący Rady Szkół Katolickich. – Ksiądz Bosko mawiał: „Nie wystarczy młodzieży kochać. Młodzież musi czuć, że jest kochana”. My kochamy i wymagamy. Tym się kierujemy w pracy wychowawczej. W ubiegłym roku szkoły prowadzone przez zakony lub katolickie stowarzyszenia zajęły miejsca w ścisłej czołówce najlepszych placówek. W przypadku gimnazjów stanowią niemal jedną czwartą ze stu najlepszych szkół, których uczniowie osiągają najwyższe wyniki zarówno z matematyki, jak i języka polskiego. Jeśli chodzi o katolickie licea to wśród 400 ogólniaków ocenianych w corocznym rankingu fundacji Perspektywy, 50 to szkoły prowadzone przez Kościół lub związane z nim podmioty.

Dla przykładu – w woj. kujawsko-pomorskim pod względem wyników z języka polskiego na ubiegłorocznym egzaminie gimnazjalnym najlepsza wśród gimnazjów niepublicznych i trzecia w ogóle okazała się szkoła Towarzystwa Salezjańskiego z Torunia. Była też drugą najlepszą wśród placówek niepublicznych, jeśli chodzi o wyniki osiągane przez uczniów z matematyki. Sukcesy w przedmiotach ścisłych odnoszą też uczniowie Katolickiego Gimnazjum im. św. S. Kostki w Kielcach. W Warmińsko-Mazurskiem do czołówki zaliczają się ci, którzy uczęszczają do Salezjańskiego Gimnazjum Niepublicznego im. św. D. Savio w Ostródzie. W woj. zachodniopomorskim najlepiej radzą sobie uczniowie z Katolickiego Gimnazjum im. św. S. Kostki w Gorzowie Wielkopolskim. W Krakowie – jeśli chodzi o gimnazja – najlepsze wyniki osiągają placówki ojców pijarów i Salezjańskie Gimnazjum Publiczne. Takie przykłady można mnożyć.

Co najbardziej cenią sobie rodzice posyłający dzieci do szkoły katolickiej? Okazuje się, że jako jedną z głównych zalet szkoły katolickiej wymieniają to, że w tych placówkach dzieci mają zapewnione bezpieczeństwo. Drugi powód wybierania przez rodziców dla dzieci szkół katolickich to wyniki osiągane przez uczniów, a co za tym idzie wysokie pozycje w rozmaitych rankingach. Trzecia sprawa – w szkołach katolickich dużą uwagę przywiązuje się do wychowania do wartości. – My, salezjanie, czynimy to w duchu św. Jana Bosko. Rodzice to cenią, bo dziś w wielu szkołach kładzie się nacisk na kształcenie, zdobywanie wiedzy, a wychowanie jest na dalszym planie. Tymczasem rodzice potrzebują dla swych dzieci szkół, które kładą nacisk na wychowanie i na bezpieczeństwo, a szkoły katolickie to gwarantują – podkreśla ks. Zenon Latawiec.

Rodzice, którzy posłali dzieci do katolickich szkół, zwracają też uwagę na to, że te szkoły mają spójny program z tym, co mówią dzieciom w domu. – Szkoła katolicka przekazuje nie tylko wiedzę, ale i wartości. Bardzo mnie też cieszy ścisła współpraca szkoły z rodzicami. Jak tylko coś się dzieje, rozmawiam z nauczycielami, którzy mają dla mnie czas i widzę, że zależy im na dobru ucznia. W szkole nie raz słyszałam, że kadra pedagogiczna nie jest od tego, żeby przejmować odpowiedzialność za wychowanie, ale żeby nas, rodziców, w nim wspierać. Podoba mi się taki model – przekonuje matka dwóch córek z jednego z liceów salezjańskich.

W szkołach katolickich ogromną wagę przywiązuje się do współpracy z rodzicami, do formacji rodziców. Zaprasza się ich na warsztaty, msze święte, katechezy. Jak powiedział jeden z dyrektorów szkoły katolickiej w czasie sierpniowego spotkania szefów tych placówek na Jasnej Górze, „chodzi o to, aby poprzez cały proces edukacyjno-formacyjny zmieniać mentalność ludzi. Szkoły katolickie z założenia mają promieniować na społeczeństwo, uczestniczyć aktywnie w ustalaniu standardów życia. Mają umacniać rodziców i dzieci, przygotowywać do



dawania świadectwa wiary. Na tym polega ich elitarność: nie ekskluzywizm, poczucie lepszości, ale świadomość misyjności, gotowość do wejścia w inną logikę życia”.

Te słowa to jakby motto tegorocznego IX Tygodnia Wychowania, a właściwie wytyczne dla szefów katolickich szkół na cały rok. „My wszyscy – rodzice, jako najważniejsi świadkowie wiary, duszpasterze i katecheci – jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem za rozwój wiary dzieci i młodzieży” – napisali polscy biskupi w liście pasterskim z okazji tegorocznego Tygodnia Wychowania, który obchodziliśmy pomiędzy 15 a 22 września.

Za rozwój dzieci i młodzieży odpowiedzialni są też szkolni wychowawcy. Rodzice, którzy posyłają dzieci do szkół katolickich, zwracają uwagę na starannie wyselekcjonowaną kadrę. Doceniają to, że pracują tam ludzie, którzy są w stanie realizować ich program wychowawczy. Znaczenie mają również niewielkie klasy, w których uczą się dzieci. Jak przyznają rodzice, szkoły katolickie dają im przez to poczucie bezpieczeństwa.

Jest taka opinia, że szkoły katolickie przyjmują najzdolniejszą młodzież. – Ależ skąd – zaprzecza ks. Zygmunt Latawiec. – Te zdolności ujawniają się w trakcie nauki. My, salezjanie, wyznajemy zasadę, że w każdym młodym człowieku drzemie ogromny potencjał. Trzeba go tylko obudzić. Integralny rozwój człowieka polega na tym, że trzeba sobie uprzytomnić, iż każdy z młodych ludzi ma jakieś predyspozycje, talenty, zainteresowania. I ważne jest, żeby w szkole dać mu możliwość poznania osobistego potencjału, żeby miał okazję poznać, jakie ma możliwości rozwoju – wyjaśnia przewodniczący RSK.

To „poznanie osobistego potencjału”, o którym wspomina ks. Latawiec, polega na tym, że w szkole katolickiej uwzględnia się całego człowieka. Ładnie to określił abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski mówiąc, że zasadą funkcjonowania szkoły katolickiej jest „ewangeliczna zasada rozwoju człowieka”. – Ten rozwój odbywa się na trzech płaszczyznach: fizycznej, intelektualnej i duchowej. Chcemy nauczyć naszych uczniów, jak łączyć wiarę z rozumem. Chcemy nauczyć, że one sobie nie przeczą, że można być człowiekiem mądrym, wykształconym i jednocześnie wierzącym – kontynuuje ks. Zenon Latawiec. Przewodniczący KEP w swoim wystąpieniu w czasie Forum Szkół Katolickich, które odbywa się co roku na Jasnej Górze zauważył, że jest rzeczą znamieną, że w najbardziej liberalnych krajach Europy, takich jak Belgia czy Holandia, ponad 60 proc. wszystkich uczniów uczęszcza do szkół katolickich. – Słysząc pochwały tych szkół płynące ze strony buddystów, muzułmanów i hinduistów. Także w Polsce do wielu szkół katolickich rodzice zapisują dzieci kilka lat wcześniej, by się tam dostać i czynią to właśnie

w poczuciu swojego prawa do wychowania dzieci zgodnie z własnym sumieniem, mając na uwadze dobro dziecka – mówił przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Abp Gądecki podkreślał, że „tego prawa nie wolno pogwałcić, udając, że czyni się to w imię wolności”. – Katolicy posyłają swoje dzieci do szkół katolickich, ponieważ uważają je za lepsze, lepsze przede wszystkim w sensie kształcenia bardziej integralnego, na bazie solidnych wartości – mówił przewodniczący KEP.

Bp Marek Mendyk, asystent Rady Szkół Katolickich, pytany o przyczyny sukcesu tych placówek odpowiedział, że „dbają one o swoją tożsamość”, czyli mają świadomość, „czym jest, na czym ma budować, na jakich wartościach ma budować i do czego ma prowadzić wychowanie i edukacja”. W czasie ostatniego sierpniowego spotkania z dyrektorami szkół katolickich na Jasnej Górze podkreślał, że fundamentami podstaw tej tożsamości są wiara i kultura. – Szkoły katolickie są i mają być światłem dla innych placówek edukacyjnych, światłem, które będzie pokazywało, że można, że warto, że trzeba budować na tym fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus – powiedział bp Mendyk.

Mówi się czasami, że społeczeństwo jest coraz bardziej zlaicyzowane. Wydaje się, że w takich okolicznościach szkoła katolicka powinna mieć ciężkie życie. Ale analizując przebieg tegorocznej rekrutacji można się przekonać, że placówki te są wręcz oblegane i liczba uczniów tych szkół wciąż wzrasta. Okazuje się bowiem, że tam, gdzie rodzice szukają dobrych szkół dla swoich dzieci, szkoły katolickie są w centrum ich zainteresowania. A najlepszym certyfikatem jakości pracy szkoły katolickiej jest to, że rodzice, którzy mają już tam dzieci, więc znają szkołę od podszewki, posyłają tam kolejne pociechy. ■

szkoły katolickie

W ub. roku szkolnym w Polsce było 567 szkół katolickich. Po reformie oświatowej z 2017 r., z którą związane było łączenie niektórych gimnazjów ze szkołami podstawowymi, mamy: 263 katolickie szkoły podstawowe, 42 szkoły specjalne, 136 liceów, 18 techników i 8 szkół artystycznych. Uczy się w nich ok. 70 tys. dzieci i młodzieży. Z tego w szkołach salezjańskich około 15 tysięcy. Najwięcej szkół katolickich jest w archidiecezji krakowskiej – 53 i w obu stołecznych diecezjach – 59. Najmniej – po trzy – w diecezjach łomżyńskiej i zamojsko-lubaczowskiej. Wszystkie szkoły katolickie w Polsce są zrzeszone w powołanej w 1994 r. Radzie Szkół Katolickich i pozostają pod opieką Konferencji Episkopatu Polski.



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II

Niebezpieczeństwa z internetu

Niebezpieczne gry i zabawy, odrażające w swojej wymowie zdjęcia wrzucane do internetu, odurzanie się lekami, a nawet odświeżaczami powietrza, rywalizacja prowadząca do kalectwa. To obecnie popularne wśród części nastolatków sposoby spędzania wolnego czasu i eksponowania swojej osoby.

Dla dzieci w wieku kilkunastu lat największym autorytetem są rówieśnicy. A komentarze przyjaciół w mediach społecznościowych dla młodych ludzi są jak wyrocznia. Liczenie „lajków” pod wpisami w internecie powoduje, że nastolatki rywalizują ze sobą. Prześcigają się w wymyślaniu coraz bardziej niedorzecznych, często szkodzących ich zdrowiu pomysłów. Kończy się to dość często nie tylko różnymi uzależnieniami, ale nawet śmiercią! Dziwne, często groźne dla zdrowia i życia zachowania młodych ludzi są upowszechniane na portalach społecznościowych.

Ostatnio młodzi ludzie chwalą się w internecie jedzeniem... kapsułek do prania. Wiadomo, że ludzie, zwłaszcza młodzi, wiele zrobią, aby tylko zaistnieć, pochwalić się swoim wyczynem przed innymi i mieć swoje pięć minut. Co jednak skłania ich do jedzenia kapsułek do prania? Przecież każde dziecko wie, do czego one służą i że składają się tylko i wyłącznie z trujących środków chemicznych. „Tide Pot Challenge” – bo tak nazywa się ta niebezpieczna moda – polega na nagrywaniu domową kamerką momentu zjedzenia kapsułek do prania i zamieszczaniu filmiku w sieci. Ofiary tej mody po zjedzeniu kapsułki z reguły trafiają do szpitala na płukanie żołądka. Choć nam dorosłym może się to wydawać całkowicie niedorzeczne, to jednak nastolatki dają się wciągać w zabawy tak przerażająco głupie, że aż trudno sobie to wyobrazić.

Do takich z pewnością należy „Hot Water Challenge”, który polega na polewaniu wrzątkiem niczego nieświadomych kolegów i koleżanek. Z takiego oblewania gorącą wodą koniecznie należy zrobić dokumentację w postaci nagranych smartfonem filmiku i umieścić go w sieci. Zabawa ta ma swoją jeszcze groźniejszą wersję, w której rówieśnicy namawiają się do wypicia wrzątku, co kończy się groźnymi obrażeniami wewnętrznymi.

Wrzucanie do sieci różnego rodzaju zdjęć, by się pochwalić swoim wyczynem czy oryginalnym – wedle autora fotki – wyglądem, to nic nowego. Jednak to, co można



zobaczyć jako „ostatnią modę” na jednym z popularnych serwisów społecznościowych jest co najmniej niepokojące. Oto dwie dziewczynki, wyglądające na uczennice ostatnich klas szkoły podstawowej, dumnie prężą przed kamerą wystające brzuszki. Obok zdjęcie ciężarnej nastolatki zrobione w łazience. Na innej stronie – dziewczynka w ciąży wchodzi do basenu. Czternasto-, piętnasto- i szesnastolatki coraz częściej chwalą się na Instagramie wczesnymi ciążami. Ich zdjęcia zyskują kolejne „serduszka”, a obserwatorzy sypią komplementami, twierdząc, że przyszłe mamy, które jeszcze same

są dziećmi, wyglądają „cudownie i sexy”. – To bardzo niepokojące i oburzające zjawisko – mówi prof. Hanna Brycz, kierownik Zakładu Psychologii Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego. – Cięża dla nastoletniej dziewczynki jest ogromnym obciążeniem, traumą. Swego rodzaju stygma. Dziewczynki, pokazujące się na zdjęciach, są w okresie rozwojowym. To jeszcze nie dorosłość, bo o wchodzeniu w dorosłość możemy mówić między 18. a 25. rokiem życia. To są jeszcze dzieci. Ich procesy emocjonalne i tok rozumowania nie są jeszcze w pełni dojrzałe. Na pewno ta dojrzałość nie jest tak duża, by mogły one zostać matkami – kontynuuje prof. Brycz.



Internet w rękach naiwnego dziecka może być naprawdę groźny. Przekonali się o tym rodzice dwunastolatki, których córka próbowała popełnić samobójstwo po tym, jak otrzymała wiadomość od demonicznej lalki „Momo”. Wspomniana wcześniej „Momo” to lalka o wyłupiastych oczach, nienaturalnie szerokim uśmiechem i z kurzymi pazurami. „Momo” ma swoje konto w jednym z najpopularniejszych komunikatorów internetowych, jakim jest WhatsApp. Poprzez ten komunikator rozsyłane są młodym użytkownikom wiadomości w stylu: „Chcesz się pobawić?”. Jeśli dziecko połknie haczyk, zostanie

wciągnięte w konwersację, z początku miłą i niewinną. Z czasem wiadomości stają się coraz dziwniejsze. Ich ton staje się coraz bardziej agresywny. Aż wreszcie pojawiają się takie wpisy, jak: „Nie zasługiwałeś, by się urodzić”, „Zginiesz” itp. Towarzyszą temu filmiki z przemocą lub obsceniczne. Jeśli młoda osoba próbuje zerwać kontakt, jest nagabywana i szantażowana. „Momo” próbuje też zachęcać swoją ofiarę do wykonywania groźnych dla zdrowia, niebezpiecznych wyzwań, a ostatecznie ma skłaniać do samobójstwa.

Pod koniec sierpnia tego roku tragedią zakończył się udział 13-letniej Emilki z Lipnicy Dolnej na Podkarpaciu w znanej milionom internautów komputerowej grze Minecraft. Emilka spędzała całe dni przy komputerze. Pewnej nocy powiesiła się na skakance na strychu swojego domu. Jak się później okazało zaplanowała swoją śmierć! Stworzyła wirtualny grób z datą narodzin i zgonu. Zostawiła listy pożegnalne. Wirtualną mogiłę odkryli jej przyjaciele z gry. Pomyśleli, że to żart. Tymczasem Emilka naprawdę popełniła samobójstwo. Rodzice dziewczynki przyczyny tragedii widzą w komputerowej grze. Podejrzewają, że ktoś mógł ją manipulować.

//

**CHOĆ NAM DOROSŁYM MOŻE
SIĘ TO WYDAWAĆ CAŁKOWICIE
NIEDORZECZNE, TO JEDNAK
NASTOLATKI DAJĄ SIĘ WCIĄGAĆ
W ZABAWY TAK PRZERAŻAJĄCO GŁUPIE,
ŻE AŻ TRUDNO SOBIE TO WYOBRAZIĆ.**

//

Ekspertki alarmują, że polscy uczniowie eksperymentują też już z nowym, wirtualnym rodzajem „odurzenia”. To e-narkotyki, czyli odurzenie dźwiękiem. – Równie groźne jak dopalacze czy inne substancje odurzające – mówi Jagoda Władoń z Monaru, specjalistka terapii uzależnień. – E-narkotyki to pakiety skonfigurowanych dźwięków, które powodują reakcję taką jak po pewnych grupach narkotyków, np. amfetaminie – wyjaśnia Jagoda Władoń, dodając, że rodzice powinni w takich przypadkach zwracać uwagę na zmiany w zachowaniu dziecka. – Jeżeli nagle po seansie ze słuchawkami, dziecko jest wyjątkowo pobudzone, oblizuje usta albo odwrotnie – jest wycofane, apatyczne – możemy przypuszczać, że może to być konsekwencja e-narkotyków – mówi Jagoda Władoń.

Wspomniana na wstępie prof. Hanna Brycz z Zakładu Psychologii Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego zdaje sobie sprawę, że nie ochronimy dziecka przed złem i głupotą całego świata. – Możemy je jednak nauczyć samodzielnie myśleć i krytycznie oceniać to, co podpatrzy u rówieśników lub przeczyta w sieci. Nic nie zastąpi mądrej rozmowy i cierpliwego tłumaczenia, które w tym wypadku może ratować naszym dzieciom życie – podkreśla prof. Brycz. ■



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II



for. L'Osservatore Romano

Papież Franciszek

Niech Pan uwolni nas od ducha niezadowolenia. Kiedy przeżywamy strapienia, mamy już dość wędrówki i szukamy schronienia albo w bożkach, które sobie tworzymy, albo w narzekaniu, albo jeszcze w czymś innym... To jest nasz sposób. I ten duch zmęczenia nas chrześcijan prowadzi do szczególnego przeżywania niezadowolenia: jest to duch niezadowolenia. Nic się nam nie podoba, wszystko idzie źle... sam Jezus nauczał o tym, kiedy mówił o tym duchu niezadowolenia, że jesteśmy jak te dzieci, które się bawią i narzekają.

Taka postawa niezadowolenia jest doskonałym polem dla zasiewu diabła. A ludzie często zachowują się tak, jak gdyby bali się pocieszenia, nadziei, Bożej delikatności i prowadzą życie żałobnych płaczek.

CHRZEŚCIJANIE TRACĄ
CIERPLIWOŚĆ W CZASIE DROGI,
TRACĄ CIERPLIWOŚĆ DO NADZIEI.
NIE ZNOSZĄ UZDROWIENIA.
NIE CHCĄ POCIESZENIA. JESTEŚMY
BARDZIEJ PRZYWIĄZANI DO
NIEZADOWOLENIA, DO ZMĘCZENIA,
DO PORAŹKI. NIECH PAN UWOLNI
NAS OD TEJ CHOROBY.

Wystrzegajmy się strapienia. To jest życie wielu chrześcijan. Żyją, skarżąc się, krytykując, narzekając, niezadowoleni. „Lud stracił cierpliwość”. I my chrześcijanie wiele razy tracimy cierpliwość, nie chcemy iść dalej. Nasz preferencyjny wybór kieruje się w stronę tego,

co jest porażką, to znaczy w stronę niezadowolenia. I to strapienie pochodzi od węża, starodawnego węża, tego z ziemskiego raj. Tutaj to symbol: ten sam wąż, który zwiódł Ewę jest symbolem, aby zobaczyć węża, którego mają wewnątrz, zawsze kąsa ku strapieniu.

Droga narzekania zawsze prowadzi do porażki. Niech Pan uwolni nas od choroby niezadowolenia. Bracia i siostry, zapamiętajmy tylko to jedno zdanie: „Lud stracił cierpliwość”. Chrześcijanie tracą cierpliwość w czasie drogi, tracą cierpliwość do nadziei. Nie znoszą uzdrowienia. Nie chcą pocieszenia. Jesteśmy bardziej przywiązani do niezadowolenia, do zmęczenia, do porażki. Niech Pan uwolni nas od tej choroby.



vatican.va



BOLIWIA

for. ANS

Z ULICY DO SZKOŁY

www.infoans.org

W Boliwii jest wiele miejsc, w których salezianie z wielkim poświęceniem opiekują się dziećmi ulicy, wydobywając je z nędzy, bezdomności, narkomanii i przestępczości. Jednym z takich miejsc jest Santa Cruz de la Sierra, gdzie realizowany od lat „Proyecto Don Bosco” tworzy tym dzieciom możliwości edukacji i rozwoju. Stworzone przez salezjanów ośrodki opiekują ok. 900 nieletnimi. Uczą się tam, zdobywają zawód, część z nich wraca do rodzin, polepszając ich egzystencję. W tej chwili trwa tam akcja zdobywania pieniędzy na przybory szkolne dla dzieci będących w najmłodszych klasach prowadzonej tu szkoły.



MICHALITKI / MIEJSCE PIASTOWE - NEMBY

for. michalutki.pl

MISYJNE POSŁANIE

www.michalutki.pl

Wspólnota domu zakonnego w Miejscu Piastowym modliła się przez wstawiennictwo św. Wawrzyńca w intencji s. Leonii Przybyło, która otrzymując posłanie Matki Generalnej, wyruszyła w podróż do Paragwaju. Rozpoczynając Eucharystię w jej intencjach, ks. Krzysztof Poświata nawiązał do zbiegu okoliczności, o które zadbała Boża Opatrzność, ponieważ św. Wawrzyniec jest także patronem parafii Nemby i diecezji, gdzie udaje się siostra. Szczególną misją s. Leonii będzie wsparcie swym doświadczeniem formacyjnym rozwijającej się tam posługi sióstr mistrzyń nowicjatu i postulatu wśród tubylczych powołań. 14 sierpnia kilka minut po północy s. Leonia została entuzjastycznie powitana na lotnisku w Asunción przez całą wspólnotę sióstr, nowicjuszek, postulantek, a także kandydatek.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org

NEPAL

ODBUDOWAĆ SZKOŁY

www.infoans.org

Z początkiem nowego roku szkolnego dzieci i młodzież z Sankhu, dystryktu miasta Lalitpur, mogą wrócić do sal lekcyjnych. Ośrodek Shree Saraswoti nie tylko został odbudowany po niedawnym trzęsieniu ziemi, ale także – wyposażony w to wszystko, co jest niezbędne. W szkole znajdzie się również miejsce na przedszkole. Salezjanie misjonarze nadal pomagają w odbudowie kraju po strasznych trzęsieniach ziemi, które nawiedziły Nepal w kwietniu 2015 roku, niszcząc Kathmandu i okoliczne obszary, wywołując śmierć około 8 tys. osób. Odbudowa szkół na terenach wiejskich i dostarczenie odpowiednich materiałów – łącznie ze środkami higieniczno-sanitarnymi – to niektóre z celów, jakie realizują salezjanie w tym kraju, nie mówiąc już o ponad 1600 dzieciach i młodzieży, którzy uczęszczają do pięciu szkół salezjańskich w Nepalu. Dzięki salezjanom zostało już odbudowanych i wyposażonych 10 szkół wiejskich.



MICHALICI / MIEJSCE PIASTOWE

foto: michalici.pl

ANIMATORZY RYCERZY

www.michalici.pl

Ponad 40 animatorów z całej Polski dziękowało Panu Bogu za 25 lat istnienia Rycerstwa. W programie oprócz codziennej mszy św., adoracji Najświętszego Sakramentu, konferencji i modlitw rycerskich, było miejsce na sprawozdania z działalności zastępów w ostatnim roku.

HAITI

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE MŁODZIEŻY

www.infoans.org

Salezjanie z Haiti są zaangażowani w kształcenie zawodowe młodzieży na odpowiednim poziomie. École Normale Technique to szkoła, otwarta kilka miesięcy temu, która pozwoli setkom ludzi młodych zdobyć wykształcenie zawodowe na odpowiednim poziomie, a ci w swoim czasie będą mogli kształcić innych młodych w tym kraju. „Ten ośrodek pozwala nam marzyć o innym Haiti, bogatym w możliwości dla dzieci i młodzieży” – wyjaśnia ks. Jean Paul Mésidor, przełożony wizytatorii Haiti.



CZĘSTOCHOWA

foto: salezjanie.pl/Agnieszka Krzyżanowska

28. SALEZJAŃSKA PIELGRZYMKA EWANGELIZACYJNA

www.pila.salezjanie.pl, Facebook: SPE

Salezjańska Pielgrzymka Ewangelizacyjna po raz 28. wyruszyła ze Szczańca do Częstochowy. Choć początkowo grupa składała się jedynie z kilkudziesięciu osób, z każdym dniem rosta w siłę, aby w środę, 14 sierpnia, stanąć przed obliczem Jasnogórskiej Pani w liczbie ok. 150 osób. Przez dwa tygodnie wędrowaliśmy z miejscowości do miejscowości, spotykając się po drodze z dobrocią ludzi, z działaniem Boga i z własnymi ograniczeniami. Dziękujemy wszystkim napotkanym osobom za okazaną dobroć i modlitwę w naszej intencji, a wszystkim pielgrzymom za zaangażowanie i świadectwo wiary słowem i działaniem. Wytrwajmy w miłości Chrystusa!



RUMIA

foto: salezjanie.pl

PRZYGOTOWANIE DO ŚLUBÓW WIECZYSTYCH

www.salezjanie.pl

Każdego roku młodzi salezjanie z całej Polski spotykają się na kursie formacyjnym przygotowującym ich do złożenia ślubów wieczystych. Dziesięciu salezjanów odbywało go w domu salezjańskim w Rumi, w okolicach Gdyni, pod kierunkiem ks. Adama Paszka, dyrektora wspólnoty seminaryjnej z Krakowa. Każdego dnia zaproszeni goście prezentowali różne zagadnienia dotyczące życia salezjańskiego: duchowość, teologia i dyscyplina ślubów zakonnych, duszpasterstwo młodzieżowe oraz współpraca pomiędzy poszczególnymi gałęziami Rodziny Salezjańskiej. Podejmowane zagadnienia były prezentowane przez przełożonych i formatorów z czterech salezjańskich inspektorii.



salezjanie.pl



michalici.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl



vdb.salezjanie.pl

ODESZLI DO PANA

S. Leona – Marianna Jodysz, michalitka, w 90. roku życia, w 60. roku życia zakonnego.

Ks. Jerzy Królak, salezjanin, w 67. roku życia, 51. roku ślubów zakonnych, 42. roku kapłaństwa.

Ks. Jan Urbańczyk, salezjanin, w 59. roku życia, 38. roku ślubów zakonnych, 31. roku kapłaństwa.

Marianna Łodyka, w 96. roku życia, mama ks. Eugeniusza.



BANGLADESZ: *Odważ się być dobrym*

| MAGDALENA TORBICZUK, SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY

Twoja pomoc może zmienić życie konkretnych osób. Pomóżmy dzieciom i chorym z banglijskich wiosek, a także osobom, które spotykamy na co dzień.

Ksiądz Paweł Kociotek pracuje w Bangladeszu od 9 lat. Niosąc Chrystusa, zmienia trudną codzienność Banglijczyków. To jedna z osób, która odważyła się być dobra. Z okazji Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego ogłoszonego przez papieża Franciszka zachęcamy w październiku do pomagania osobom w najbliższym otoczeniu i pomocy najuboższym dzieciom oraz chorym z wiosek w Bangladeszu. W końcu jak napisał Franciszek każdy z nas zawsze jest misją. Zapraszamy do

udziału w kampanii *Odważ się być dobrym*, organizowanej z Salezjańskim Wolontariatem Młodzi Światu z Krakowa.

Pracowita codzienność

Bangladesz to jeden z najbardziej przeludnionych krajów na świecie. Według danych ONZ gęstość zaludnienia wynosi tu 1 114 osób na kilometr kwadratowy. To dziewięciokrotnie więcej niż w Polsce, gdzie na kilometr kwadratowy przypadają 123 osoby. Większość społeczeństwa



bangladeskiego zajmuje się rolnictwem, głównie uprawą ryżu. Ryżowe pola to dla nas piękny krajobraz, a dla Banglijczyków to miejsce ciężkiej pracy. To ciężkie zajęcie wykonuje się w dużej mierze ręcznie.

Po zbiorze trzeba przesiać ryż sitem, rozrzucić na plandekach, które są rozłożone na drogach i poboczach. To nie przeszkadza, aby po nich odbywał się normalny ruch. Do pracy wysyłane są również dzieci, często zamiast do szkoły.

Tym ludziom pomagają salezjanie. Na placówkach misyjnych powstają szkoły, centra młodzieżowe, ludzie mogą otrzymać jedzenie, lekarstwa i inną doraźną pomoc. Salezjanie prowadzą dwie misje: w Utrail i Lokhikul oraz dodatkowe centrum w Joypurhat. Ks. Paweł często jeździ na motorze do pobliskich wiosek.

– Dzięki księżom otrzymaliśmy ogromną pomoc. Nie bylibyśmy w stanie się wyżywić. Teraz powoli nasze życie się zmienia. Odnaleźliśmy właściwą drogę, którą teraz chcemy iść – opowiada Ontu, mieszkaniec jednej z chrześcijańskich wiosek.

Oddane dzieciństwo

Szacuje się, że pięć milionów dzieci w wieku od 5 do 15 lat pracuje. Dzieci pracują w fabrykach, hurtowniach, na polu. Szyją ubrania, robią klapki, pilnują zwierząt.



**NA PLACÓWKACH MISYJNYCH
POWSTAJĄ SZKOŁY, CENTRA
MŁODZIEŻOWE, LUDZIE MOGĄ
OTRZYMAĆ JEDZENIE, LEKARSTWA
I INNĄ DORAŻNĄ POMOC. SALEZJANIE
PROWADZĄ DWIE MISJE: W UTRAIL
I LOKHIKUL ORAZ DODATKOWE
CENTRUM W JOYPU RHAT.**



W mieście żyją na dwie zmiany, dzieląc czas pomiędzy szkołą a pracą. W wiosce często nie ma szkoły, więc dzieci nie mają możliwości zdobycia wykształcenia. Często jedynym rozwiązaniem jest zapisanie się do szkoły w innej wiosce lub najbliższym mieście. Wtedy uczniowie pokonują dziennie kilka kilometrów lub mieszkają w internacie. Niestety niewiele rodzin z wiosek stać na takie rozwiązanie. Pomaga im ks. Paweł.

– W 2019 roku posłałem kolejnych ośmiu dzieci ze slumsów do różnych internatów. Te dzieci nie uczyły się, teraz mieszkają w internatach, chodzą do szkoły, uczą się. Chcę im dać szansę na to, aby w przyszłości zdobyli pracę i zmienili swoje życie – opowiada ks. Paweł.

Czas odwagi

Nikt nie może być obojętny wobec krzywd, biedy, cierpienia. Często niesienie pomocy związane jest z odwagą. Odwaga do rezygnacji z własnych potrzeb, przeciwstawienia się krzywdzicielowi, pomoc nieznanemu na ulicy. To akty odwagi, do których chcemy zachęcić Ciebie.

Obserwuj kampanię **Odważ się być dobrym** na naszych stronach internetowych oraz w mediach społecznościowych.

→ Możesz pomóc dzieciom i chorym z banglijskich wiosek, wspierając Projekt 591 na stronach

www.misjesalezjanie.pl

www.swm.pl



BURUNDI

PROJEKT CENTRUM EDUKACYJNO-KATECHETYCZNEGO

Jednym z większych problemów w Burundi jest analfabetyzm. Ok. 40 proc. dorosłych nie potrafi czytać ani pisać. Lokalnie utrudniony jest też dostęp do katolickiej katechizacji i nauki religii. W parafii św. Augustyna w Bikinga, która istnieje od 2016 r. i obejmuje zasięgiem ponad 24 tysiące chrześcijan, 80 proc. mieszkańców to katolicy. Pracujący tam dwaj księża przy wsparciu katechistów chcieliby katolickim dzieciom i młodzieży zapewnić katechezę w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, ale niestety dziewięć spośród jedenastu placówek edukacyjnych na terenie parafii zarządzanych jest przez protestantów, którzy kategorycznie zabronili lekcji religii katolickiej. Dlatego też parafia św. Augustyna chce wybudować centrum edukacyjno-katechetyczne, które pomieści 180 dzieci i 90 dorosłych. Oprócz zapewnionej tam katechezy, wszyscy dorośli niemający wykształcenia szkolnego będą mogli nauczyć się czytać i pisać.

www.swm.pl/blog/cause/budowa-centrum-katechezy-dla-dzieci-i-al-fabetyzacji-doroslych

CZAS Jezusa Chrystusa I CZAS głoszenia Dobrej Nowiny



KS. DR HAB. PIOTR ŁABUDA



profesor Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II, kierownik Katedry Pisma Świętego UPJP II WTST, moderator Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II, moderator Radiowo-Internetowego Studium Biblijnego, inicjator i redaktor naczelny serii Krąg Biblijny

U początku Ewangelii stoi „Wydarzenie Jezusa” – to wszystko, czego On dokonał, czego nauczał, jakim był. Wszystko to, czego dokonał, wszystko, co się wydarzyło, wszystko, czego nauczał bez wątpienia zachowało się w pamięci Jego uczniów.

Początek Ewangelii to „Wydarzenie Jezusa” – nauczanie i działalność Chrystusa

Adresatami mów Jezusa były anonimowe tłumy, osoby wymienione z imienia czy funkcji, a także wybrani przez Mistrza poszczególni uczniowie – Ci, którzy towarzyszyli, patrzyli i słuchali słów Mistrza z Nazaretu. Dzięki temu później mogli stać się świadkami Jego życia i nauki.

Głosząc Dobrą Nowinę Jezus używał ówczesnych form literackich. Dostosowywał się do mentalności oraz poziomu swoich słuchaczy. Dzięki temu to, co głosił, ale i jak to czynił, wskazania te wyraźnie utrwaliły się w umysłach wybranych przez Niego uczniów, a przez to

nauka ta mogła łatwo być zapamiętana. Nauki te miały różną formę literacką. Były to przypowieści, opowiadania, alegorie, pytania, różnego rodzaju wezwania czy pouczenia napomnienia. Sięgały one i nawiązywały do realiów codziennego życia. Jezus uczył w sposób prosty i jasny. Jego nauka była szukaniem dobra człowieka. Co więcej – On nie tylko uczył, ale i żył tym, czego uczył.

Wśród słuchaczy Jezusa, poza uczniami czy sympatykami, którzy towarzyszyli Mistrzowi z Nazaretu, należy wspomnieć osoby, które nie porzuciły osiadłego trybu życia, ale przyjmowały do swoich domów zarówno uczniów, jak i samego Jezusa. Wydaje się, iż to właśnie w gronie uczniów podążających za Jezusem, a także pośród tych osiadłych sympatyków w znaczącej mierze zachowała się tradycja słów i czynów Jezusa. Ludzie ci byli wybrani i przygotowywani przez Chrystusa, który przez słuchaczy był uznawany za Nauczyciela i Proroka (zob. Mk 8,28; Mk 6,15; Łk 7,16.39; 24,19). W kulturze Bliskiego Wschodu określenie „nauczyciel” wskazywało na osobę, która przekazywała własne przemyślenia, obserwacje, nauki. Natomiast prorok to człowiek Boży przekazujący słowa Boga. Jezus był także przez swoich słuchaczy określany mianem: Rabbi-Nauczyciel, co było wyrazem szacunku i uznania dla Jego nauki (por. Mk 11,21).

Zapamiętać, aby przekazać...

Przekazującymi słowa i czyny Jezusa byli najczęściej ludzie prości, bardzo często niepiśmienni. Pamiętać jednak trzeba, iż słuchacze Mistrza z Nazaretu mieli zdolność i łatwość zapamiętywania i przekazywania opowiadań i zdarzeń, w których uczestniczyli czy o których słyszeli. We wspólnocie Narodu Wybranego ważny i dobrze przemyślany był system nauczania potrzebny do wiernego przechowania historii i ważnych wydarzeń dla słuchaczy i narodu. To



zapisywał On swego nauczania, to poprzez specyficzny styl i poetycką formę uczynił go łatwym w przekazie, a co za tym idzie – zapewnił mu przetrwanie.

Mówiąc o zapamiętywaniu nauki Jezusa i wydarzeń z Jego życia, należy także zwrócić uwagę na uczniów Mistrza z Nazaretu. Najważniejszą cechą wybranych przez Jezusa uczniów było ich umiłowanie Mistrza. O ile nauczyciele żydowscy zobowiązywali uczniów do umiłowania i przyłgnięcia do Tory, o tyle Jezus zobowiązywał do przyjęcia Królestwa Bożego, co przekładało się konkretnie na całkowite i bez zastrzeżeń przyjęcie Jego osoby jako jedynego Nauczyciela. Tego rodzaju oczekiwanie sprawiało, że na dalszy plan schodziły inne święte dla Żydów czynności, jak chociażby obowiązek pogrzebania umarłych (por. Mt 8,21-22; Mt 10,37). Słowo Jezusa było fundamentem życia wiecznego. Stąd też miało dla adresatów wyjątkową wartość (por. Mt 7,24-27). Dlatego uważnie Go słuchano, zachowywano i przekazywano. Było to bowiem słowo, które stało u początków zbawienia. Zauważyć również należy, iż w ewangeliami przekazywane są także słowa Jezusa niezupełnie jasne. Uczniowie choć ich nie rozumieli, to jednak z szacunku dla nich przekazywali. Owe, niekiedy trudne do zrozumienia, wypowiedzi są jeszcze jednym dowodem autentyczności przekazywanego orędzia.

Kiedy uczniowie rozpoczęli przekazywanie nauki swojego Mistrza?

Przekaz słów Jezusa zaczął się za Jego życia. Była nim niewątpliwie działalność misyjna uczniów wysyłanych, by głosili Dobrą Nowinę. Zapowiadali oni nadejście Królestwa Bożego. Nauczanie to skierowane było zasadniczo do Narodu Wybranego. Uczniowie zaś uważali siebie samych za wysłanników uprawnionych do przemawiania słowami Mistrza i komentowania ich. Najpierw przytaczali słowa Jezusa, następnie zaś wyjaśniali je słuchaczom. Okolicznością ułatwiającą zachowanie i przekazywanie słów Jezusa był sposób życia grupy uczniów Jezusa zgodny z nauką Mistrza. Uczniowie żyli prawdami, które głosili.

Przekazywanie słów – nauczania Jezusa rozpoczęło się już za Jego czasów. Należy pamiętać, iż nauka Mistrza z Nazaretu była tak silnie związana z Jego osobą, że niemożliwe było przekazywanie Jego słów bez odniesienia do czynów i zachowania. Stąd też uczniowie nie tylko przekazywali wypowiedzi, ale również wydarzenia z życia Chrystusa. Można zatem uznać, że jeszcze za życia Jezusa został zapoczątkowany przekaz o Nim. Nabrał on w pewnym sensie nowego znaczenia po Jego męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Szczególnie zaś po zesłaniu Ducha Świętego. Wtedy bowiem rozpoczął się szczególny czas działalności apostołów – czy dalej redaktorów. ■

nauczanie w czasach Jezusa wspierało się na trzech fundamentalnych instytucjach. Były to: dom rodzinny, synagoga oraz szkoła elementarna. Na głowie rodziny spoczywał obowiązek wprowadzenia dziecka w tradycje religijne narodu, których trzeba było nauczyć się na pamięć (szczególnie credo Narodu Wybranego – Pwt 26,5-10).

Wiemy o istnieniu synagogi w Nazarecie, gdzie wychowywał się Jezus (por. Łk 4,16), o istnieniu synagogi w Kafarnaum (por. Mk 1,21; J 6,59). Nabożeństwa synagogalne rozpoczynały się recytacją Dekalogu oraz Shema Israel. Następnie przełożony synagogi wskazywał osobę, która czytała odpowiedni fragment. Warto pamiętać, iż w tekście hebrajskim nie ma samogłosek, czytanie tekstów biblijnych było więc zadaniem trudnym, stąd też czytający często wcześniej uczyli się tekstu na pamięć. W czasach Jezusa na terenie Galilei istniały już także szkoły, w których obowiązywała zasada: „Najpierw nauczyć się, potem zrozumieć”. Słuchacze Jezusa dorastali w środowisku, które wprost przygotowywało do pamiętania rzeczy ważnych.

Proste nauczanie Jezusa

Forma nauczania przyjęta przez Jezusa ułatwiała zapamiętywanie. Jezus nie stosował tzw. języka teologicznego – języka obfitującego w definicje, rozróżnienia, niejednokrotnie trudne pojęcia. Sposób mówienia Mistrza z Nazaretu był niezwykle plastyczny, obrazowy, a jednocześnie konkretny. Nauczanie Jezusa przybliżało i ukazywało rzeczywistości niewyraźne słowami. Co prawda pamiętać trzeba, że nie mamy oryginału aramejskiego Jezusowych wypowiedzi, w tym bowiem języku Jezus nauczał swoich uczniów i słuchaczy, ale z greckiego tekstu Ewangelii przekazujących naukę i czyny Jezusa Chrystusa widać, że Mistrz z Nazaretu chętnie posługiwał się środkami ułatwiającymi zapamiętywanie. I choć nie

◀ Karty z Sakramentarza tyńskiego – jednego z najstarszych zachowanych iluminowanych rękopisów liturgicznych, jakie pojawiły się na ziemiach polskich.

Powstał w latach ok. 1060-1070 r. Do Polski został sprowadzony prawdopodobnie przez biskupa krakowskiego Aarona z Brunwilara (istnieją także przypuszczenia, że ofiarodawcą rękopisu był król Bolesław Śmiały). Swą nazwę zawdzięcza Opactwu Benedyktynów w Tyńcu, w którym był przechowywany. W 1656 r., w czasie wojen szwedzkich, księga została zrabowana z Tyńca przez Szwedów, a następnie odkupiona i powróciła do klasztoru.

—
 fot. Polona.pl



RODZAJE I POSZUKIWANIE *autorytetu*

Aby wychowywać nie wystarczy mieć rację, trzeba umieć kochać. Dbałość o godność i powagę zawodu nauczyciela.

W literaturze spotykamy się z pewną kategoryzacją autorytetu.

AUTORYTET FORMALNY – wynikający z powierzonego stanowiska lub pozycji społecznej, ranga i prestiż są źródłem uznania, np. posłowie z racji mandatu mają autorytet, są zapraszani na uroczystości dla podniesienia rangi spotkania. Ale to, czy będzie to autorytet prawdziwy, trwały, autentyczny, będzie zależało od tego, kim są te osoby, co sobą prezentują, jakie postawy. Autorytet formalny – wynika z powierzenia komuś ważnej funkcji, np. wychowawcy klasy, dyrektora, wizytatora.

AUTORYTET REALNY – należy człowiekowi, który żyje zgodnie z zasadami wyznawanymi, wykazuje zgodność głoszonych wartości z realizowanymi w swoim życiu.

AUTORYTET NAUKOWY – uznawany w danej dziedzinie, specjalności jako wyraz wiedzy, umiejętności, kunsztu naukowego, ale też uczciwości, godnego postępowania na niwie nauki.

AUTORYTET PEDAGOGICZNY – wynikający z umiejętności wychowawczych, ma ścisły związek z autorytetem moralnym. Charakteryzuje się etycznym działaniem w relacjach interpersonalnych. Aby wychowywać nie wystarczy mieć rację, trzeba umieć kochać. Dbałość o godność i powagę zawodu nauczyciela.

AUTORYTET PRAWDZIWY – wynikający z cech osobowości, postaw, zachowań, wiedzy, mądrości.

AUTORYTET POZORNY – fałszywy, oparty na strachu lub fałszywych przesłankach.

PROF. TERESA OLEARCZYK



doktor habilitowany nauk społecznych,
doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki

Prezentowana w mediach przebojowość, umiejętność zdobywania „łupów” powoduje, że uznaniem cieszą się pozorne „autorytety”, które niosą w sobie doraźną korzyść. Ma to związek z komercjalizacją życia, przemianami transformacyjnymi, w wyniku których dokonała się inwersja wartości. Dotychczasowa hierarchia wartości została zachwiana, by nie powiedzieć, że legła w gruzach. W tej sytuacji jest pytanie, czy potrzebny jest autorytet w ogóle? Co oznacza dzisiaj autorytet nauczyciela, jakie czynniki warunkują go, a jakie wpływają na jego degradację.

– Autorytet merytoryczny – jest wynikiem wysokiej społecznej oceny wiedzy lub umiejętności dotyczących konkretnej dziedziny. Wiedza nie jest kryterium najważniejszym, dezaktualizuje się szybko, ale też nie jest warunkiem postępowania etycznego, moralnego, o czym świadczy nie tylko przykład dr. Mengele, ale i dzisiejsze afery wstrząsające światem i Polską.

Badania przeprowadzone wśród młodzieży klas maturalnych w liceach krakowskich (348 osób) i wśród studentów Akademii Pedagogicznej (287 osób) wskazują, że 76 proc. badanych deklaruje potrzebę posiadania autorytetu, 13 proc. nie ma zdania na ten temat, a tylko 11 proc. uważa, że nie jest on potrzebny. Natomiast na pytanie, kto dla nich jest autorytetem, uzyskano następujące odpowiedzi:

| A | licealiści odpowiedzieli: matka 58 proc., ojciec 30 proc., nauczyciel 8 proc., katecheta 4 proc.,

| B | studenci odpowiednio: matka 54 proc., ojciec 29 proc., nauczyciel 11 proc., katecheta 2 proc.

i bardzo trudno jest w dzisiejszych czasach znaleźć autorytet 18 proc., nie szukam autorytetu 23 proc.

Zapytani o motywy poszukiwania autorytetu odpowiadali:

- ◆ potrzeba wzoru dla ucznia, punktu odniesienia,
- ◆ potrzeba kogoś, kto jest prawdziwy, autentyczny,
- ◆ trudno jest żyć i pracować nad sobą, jak wokół marazm i nicość,
- ◆ potrzebujemy autorytetu, kumpli mamy dość,
- ◆ nie da się żyć bez wartości, jeżeli ich nie ma w domu, niech będą choć w szkole,
- ◆ bardzo chcę się komuś zwierzyć.

Z badań dotyczących autorytetu nauczyciela wynika, że uczniowie darzą autorytetem nauczyciela, który dobrze wyjaśnia temat (57 proc.), ciekawie prowadzi lekcje (56 proc.), uczy wychowanka mieć własne zdanie (48,6 proc.), odważnie wyraża swoje myśli, nie sprzeniewierza się ideałom (61 proc.). Według badanych na utratę autorytetu nauczyciela wpływa: niezgodność poglądów głoszonych z zachowaniem, obojętność na problemy ucznia, kłamstwo, niesprawiedliwość, spoufalanie się z uczniami (kumpelstwo).

Jeżeli przyjąć, że przez wiele lat tą samą ścieżką życia kroczą nauczyciel i uczeń, to nie może być tak,

//

**JEŻELI WYSTĘPUJE ROZBIEŻNOŚĆ
MIĘDZY WERBALIZACJĄ WARTOŚCI
A ICH STOSOWANIEM WYCHOWANIE
NIE BĘDZIE SKUTECZNE.**

//

że na tej samej drodze dla każdego jej użytkownika są inne drogowskazy. Zakaz skrętu w lewo obowiązuje każdego użytkownika dróg, inaczej będzie kolizja. Jeżeli występuje rozbieżność między werbalizacją wartości a ich stosowaniem wychowanie nie będzie skuteczne.

Celem wychowania jest kultura rozumiana jako proces duchowy, który jest nieustannym realizowaniem najwyższych wartości. Nieodzowna jest umiejętność „czytania” dóbr kultury, ale tę umiejętność osiąga się przez długie lata. W procesie edukacji i wychowania tworzy się ludzka tożsamość jako obszar poznawczego, emocjonalnego budowania „ja”. Identyfikacja z określonymi wartościami i celami strukturalizuje życie, jednostka każdorazowo ustala, co ważniejsze, a co nieistotne, co cenne, a co wartościowe, związana jest z postawami etycznymi warunkującymi wybory człowieka. ■

Skuteczni rodzice

► Dlaczego ta spójność wychowawcza jest taka ważna?

Wiadomo, że kiedy małżonkowie nie są zgodni, to młody człowiek wykorzysta to z całą bezwzględnością. Naturalną jego potrzebą będzie zwrócenie się ku temu, kto wymaga mniej i daje więcej. No więc ktoś w tym układzie musi być tym złym, a ktoś tym dobrym, jednak na samym końcu najbardziej traci nastolatek, a małżonkowie przeżywają kryzys wzajemnych relacji.

► Gdy na przykład mama popełni błąd wychowawczy to tato powinien ją wesprzeć czy raczej stanąć po stronie nastolatka?

Jeśli mówimy tu o drobnych potknięciach, to według mnie tato powinien wesprzeć żonę. Oczywiście później, już bez obecności dziecka, powinien z nią porozmawiać i pokazać jej, na czym ten błąd polegał, i ustalić, co zrobić na przyszłość, by tego typu błędy się nie powtarzały.

► Czy jednak i w tym przypadku są jakieś wyjątki?

Oczywiście są przypadki, kiedy jeden z rodziców, nawet przy dzieciach, nie powinien tłumaczyć tego drugiego. Dotyczy to sytuacji stosowania przemocy wobec dzieci, nadużywania alkoholu, narkotyków itp. Wówczas rodzic powinien opowiedzieć się za tym, co właściwe, tak by młody człowiek nie zatracił poczucia, co jest moralnie dobre, a co złe.

► Dlaczego rodzicom jest tak trudno przełamać różnice w podejściu do wychowania dzieci?

Bo ich podstawa jest zakorzeniona w domu, z którego sami pochodzą. A każde z nich miało inny dom, innych rodziców i inne metody wychowawcze były stosowane wobec nich. Gdy na przykład nasi rodzice nie mieli możliwości zapewnienia nam „lepszego” przyszłości, możemy mieć problem z nadmiernym ochranianiem, rozpuszczaniem i wyręczaniem od wszystkiego własnych pociech, nawet jeśli przynosi to odwrotny skutek od zamierzonego. Stąd też własne działania wychowawcze są często wypadkową własnych doświadczeń jako dziecko, niespełnionych pragnień z dzieciństwa i różnych kompleksów, które na tym tle się utworzyły. ■

KAROL DOMAGAŁA

salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

Kultura konsumpcji – dlaczego aż tak medialna?

Istotą promowanej przez media moralności jest idea, której przesłanie wskazuje na to, że życie bardziej radosne jest moralne, a nie grzeszne, dlatego konsument ma dążyć do swojego szczęścia niejako „na oślep”, nie myśląc o nikim i niczym.

Media, poprzez ich powszechność i dynamikę rozwoju technologii informacyjnych, mają najnowsze narzędzia przekazu treści i formy, które wpływają na tworzenie „aksjologicznej opinii publicznej”, która podlega zbiorowym oddziaływaniom w zakresie zachowań, sposobów myślenia, przeżywania i wartościowania. W sytuacji, gdy kultura popularna nie przejawia realnego związku z rzeczywistością, nie ukazuje prawdy, lecz skupia się na jej dogodnym aspekcie (przez co nie ukazuje prawdy), to mamy do czynienia z medialnym obrazem rzeczywistości, w którym jednym z promowanych i bardzo dochodowych jest zjawisko konsumeryzmu. Cechą wyróżniającą kulturę konsumpcji jest konsumeryzm, który poprzez coraz powszechniejsze oddziaływanie, głównie poprzez media na duże grupy ludzi, tworzy specyficzny system wartości oparty na hedonizmie, utylitaryzmie i materializmie.

Konsumeryzm jest rodzajem nowej ideologii związanej ze stylem życia, który staje się powszechny dla większej społeczności, przez co dąży ona do spełniania wspólnych celów i żyje tymi samymi wartościami, czyli nabywaniem, konsumowaniem i troską o materialną sferę życia. Z jednej strony bardzo promowane i lansowane są błędnie rozumiane pojęcia, takie jak: sukces, powodzenie, przyjemność, piękno, a z drugiej umniejszane wartości istotne dla bytu człowieka, takie jak: prawda, dobro, odpowiedzialność, sprawiedliwość, praca.

O randze określonych dóbr nie decyduje już ich funkcjonalność, pożytek i sposób, w jaki służą człowiekowi, lecz stopień pożądania i zaspokajania ich przez konsumentów, który jest warunkowany obowiązującą aktualnie hierarchią wartości, czyli wygodą, zadowoleniem, prestiżem, przyjemnością płynącą z szeroko rozumianego używania oraz byciem „trendy”. Michał Drożdż wskazuje na typowe faktory tego stylu życia:

1. dominacja posiadania i konsumpcji, którym towarzyszy niepohamowana chęć natychmiastowego zaspokajania pragnień oraz szeroko rozumianego „konsumowania życia”;
2. komercjalizacja wartości duchowych, które traktowane są jako „towar użytkowy”, głównym kryterium wartościowania dla wszystkich sfer życia człowieka są wartości utylitarne i ekonomiczne;
3. dominacja wartości hedonistycznych, które mają uprzyjemnić życie człowieka i pozwolić na życie chwilą czy kaprysem;
4. preferowanie etyki sytuacyjnej i relatywistycznej, którą łatwo dopasować do kontekstów i sytuacji.

Istotą promowanej przez media moralności jest idea, której przesłanie wskazuje na to, że życie bardziej radosne jest moralne, a nie grzeszne, dlatego konsument ma dążyć do swojego szczęścia niejako „na oślep”, nie myśląc o nikim i niczym. Zjawisko konsumpcji jest bardzo silnie nacechowane emocjonalnie, dlatego tak łatwo jest nim z zewnątrz sterować, wręcz „bawić się” emocjami konsumentów. Konsumeryzm można porównać z mitem Syzyfa lub wizją „szklanych domów”, ponieważ to „coś – przedmiot, produkt, odczucie lub inny wytwór”, który chcę mieć, kupić, posmakować, sprawdzić, wydaje się tym jedynym, co przyniesie szczęście, a jednak nazbyt często jest zupełnie inaczej i pojawia się uczucie rozczarowania, niedosytu, niespełnienia, niepokoju i w miejsce tego „niespełnienia” bardzo szybko pojawiają się kolejne potrzeby, które osoba chce zaspokoić. Chęć stanowczo podkreślić, że potrzeby konsumenta nigdy się nie kończą, dlatego nigdy nie osiąga on satysfakcji i pełnego zadowolenia, ponieważ potrzeby zaspokajane są jednak tylko na chwilę, co nie daje poczucia pożądanego efektu spełnienia, lecz wzmacnia kolejne pragnienia i wręcz intensyfikuje pragnienie ich zaspokojenia. Taka sytuacja, wzmacniana przez mechanizmy manipulacji w przekazach medialnych, nieustannie „kusi, rozprasza, prowokuje” i wabi mozaiką

DR DOROTA BIS



pedagog, zajmuje się edukacją medialną i wychowaniem w rodzinie, kierownik Uniwersyteckiego Centrum Rozwijania Kompetencji KUL

obrazów, dźwięków – jak „pająk w sieć” – coraz młodsze osoby i co najbardziej dziwi, że często za przyzwoleniem i ku radości rodziców z „medialnej samodzielności” dzieci.

Konsumpcjonizm odnosi się także do informacji, która stanowi dla mediów nadrzędną wartość, a przekaz jak największej ilości informacji w krótkim czasie jest jego głównym celem. Efektem takich działań jest konsumpcyjna postawa odbiorcy, która przejawia się tym, że proces odbioru informacji nie inspiruje do refleksji, lecz sprzyja kształtowaniu obojętnego i pobieżnego odbioru natoku informacji, w którym brak miejsca na refleksję i ocenę zdarzeń. Nieprawdziwa i zakłamana informacja uderza w godność człowieka. To swoiste utowarowienie informacji wpływa nie tylko na osobę odbiorcy, ale również na kształt samej informacji, ponieważ obniża się zarówno jej jakość, jak też ważność przekazywanych w niej treści.

W mediach dominuje proces utrwalania i pogłębiania dekultryzacji, poprzez promowanie niskiego poziomu artystycznego, hołdowanie masowym gustom, nastawienie na niewymagającą rozrywkę. Medialne preferencje katalogu wartości mogą negatywnie wpływać na kształt hierarchii wartości człowieka, jeśli zrezygnuje on z wysiłku poszukiwania prawdy w porządku moralnym i podda się trendom promowania antywartości. W przestrzeni kultury medialnej można odnaleźć dominujące kategorie wartości, które nie uwzględniają najważniejszych wartości duchowych i postaw moralnych, lecz promują:

- a) wartości hedonistyczne związane z zabawą, wygodą, konsumpcją;
- b) wartości witalne promujące kult młodości, który łączy się z dbałością o zdrowie, urodę, atrakcyjny wygląd;
- c) wartości moralno-społeczne, skoncentrowane wokół sukcesu, który uosabia adekwatny „pieniądz”, prestiżowa praca i zasobne oszczędności.

Współczesne media mają ogromną siłę oddziaływania na hierarchię wartości oraz ich kreowanie poprzez specyficzny katalog „atrakcyjnych wartości” ukazywanych w kontekście silnych przeżyć emocjonalnych, które mają ułatwić odbiorcy przyjmowanie tych „medialnych wartości”. ■

ABECADŁO MEDIÓW

B:

JAK BIBLIA

Starożytne greckie słowo, używane w wielu językach, określające zebrane w Starym i Nowym Testamencie Słowo Boże, oznacza po prostu „księgi”. Równie popularna nazwa – „Pismo Święte” – odnosi się wprost do komunikacyjnej, medialnej terminologii, przypominając, że Słowo Boga, brzmiące z ust Mojżesza, proroków, psalmisty, wypowiedziane przez Jezusa i Jego Apostołów, przybrało już w starożytności medialną formę pisma, liter zachowanych w zwojach, a wiele stuleci później, w połowie XV wieku, za sprawą druku wynalezione go przez Jana Gutenberga, utrwalone zostało w drukowanych księgach.

Dzięki tym narzędziom Słowo Boże przybrało formę medialną. Obecnie jednak przestrzenią spotykania tego Słowa jest nie tylko papierowa książka, odczytywana podczas liturgii czy w indywidualnej lekturze. Dawne „Pismo” pod koniec XIX wieku zaczęło się stawać ruchomym obrazem – filmem, a obecnie przekształca się w bity, by istnieć w przestrzeniach cyfrowego kontyentu.



NIE MOŻNA SOBIE WYOBRAZIĆ SŁOWA BOŻEGO BEZ JEGO MEDIALNYCH NOŚNIKÓW, PISMA I DRUKU, OBRAZU I DŹWIĘKU.



Nie można sobie wyobrazić Słowa Bożego bez jego medialnych nośników, pisma i druku, obrazu i dźwięku. Ta otoczka zmieniających się w dziejach mediów pozwala na dostęp do tego, co najważniejsze: Słowa. Dlatego wciąż jest ważna umiejętność czytania: już św. Hieronim, autor przekładu Biblii na język łaciński zwanego Wulgatą, wołał, że nieznanomość Pisma Świętego jest nieznanomością Chrystusa, Słowa, które „stało się ciałem” (J 1)! Media, które są przecież wspaniałym darem Bożym, o czym przypominali w XX wieku papieże, pozwalają na coraz to nowe spotkanie tego Słowa: kiedyś ikony, witraże czy freski, obecnie obrazy ruchome, przetworzone przez artystów, pozwalają nie tylko dotrzeć do słów, ale też zobaczyć rzeczywistość Boga, który stał się widzialny. Biblijne filmy, choć nie są doskonałym przekładem oryginału, ułatwiają przypomnianie sobie Biblii i Ewangelii, pod warunkiem że sami będziemy to Słowo czytać. ■

KS. MAREK LIS

doktor habilitowany nauk teologicznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Katedry Homiletyki, Mediów i Komunikacji Wydziału Teologicznego UO, współredaktor Światowej encyklopedii filmu religijnego

BOŻENA PARUCH



pedagog i doradca zawodowy w Szkole Podstawowej nr 39
im. Bartosza Głowackiego w Krakowie

Zaniedbanie w rodzinie

CZĘŚĆ 2.

Minął już pierwszy miesiąc nauki w szkołach. Przed nami kolejny rok pracy w czasie zmian w oświacie. Poradzimy sobie, integrując się w nowych gronach pedagogicznych, co pomoże rozwiązywać pojawiające się problemy.

Obserwujemy w szkołach różne postawy rodziców. Takich, którzy rozsądnie pomagają dzieciom, przypominają o zadaniach, uczą porządku i obowiązków. Nadopiekuńczych, którzy wyręczają swoje dzieci i nie pozwalają im na samodzielny rozwój. I takich, którzy nie dbają o pociechy, nie interesują się nimi.

RODZICE MIMO WIELU ZAJĘĆ I PRACY
POWINNI PAMIĘTAĆ, ŻE WIĘZI, JAKIE
STWORZĄ ZE SWOJĄ POCIECHĄ,
ZAOWOCUJĄ W PRZYSZŁOŚCI.

Zdarza się, że dziecko przychodzi do szkoły bez potrzebnych podręczników, zaniedbane, w brudnej odzieży, a rodzice nie uczestniczą w zebraniach. Nauczycielowi jest trudno skontaktować się z ojcem lub matką. Kiedy już przyjdzie jest zniecierpliwiona, a na prośbę wychowawcy o częstszy kontakt w sprawie dziecka, odpowiada, że nie ma czasu, bo pracuje. Z jednej strony spotykamy się z nadopiekuńczością, która wyrządza dziecku krzywdę, z drugiej z innym zaniedbaniem, tj. nieinteresowaniem się sprawami dziecka, pozostawieniem go samemu sobie. Mam tu na myśli nie tylko brak troski, czy dziecko jest najedzone, odpowiednio ubrane czy ma wszystko, czego potrzebuje w szkole, ale czasu na rozmowy, na przebywanie razem, wyjścia do kina czy na spektakl teatralny. Wychowanie człowieka nie polega tylko na dbaniu o odzież, pokarm, wyposażenie w zabawki i podręczniki. Równie istotne, a nawet ważniejsze od tego są więzi, kontakt, interesowanie się problemami i radościami

dziecka, poznawanie jego kolegów i koleżanek, słuchanie opowiadania o tym, co wydarzyło się w szkole, wspólne obejrzenie filmu i rozmowa na temat, co się podobało lub nie, dzielenie się swoimi myślami, spostrzeżeniami, odczuciami. W niektórych rodzinach bardzo tego brakuje, panuje w nich chłód emocjonalny.

Chodzi o brak zaspokojenia naturalnych potrzeb dziecka, które się wiążą z jego ochroną, potrzebą miłości, zauważania, doceniania, chwaleń. Zdarza się, że tego typu potrzeby są ignorowane przez dorosłych. Dziecko zaniedbane emocjonalnie to takie, po którym na zewnątrz możemy nie zauważyć braków. Żyje w rodzinie, w której nie ma przemocy, nie jest bite i samo uważa, że żyje w dobrym domu. Po latach w jego zachowaniu pojawiają się niezrozumiałe reakcje, które uświadamiają jemu lub jego otoczeniu braki, których doświadczyło w dzieciństwie. Chodzi o niezaspokojone podstawowe potrzeby psychologiczne, o których pisze m.in. Alice Miller w książce zatytułowanej „Losy dzieci z dobrych domów”. Tego rodzaju zaniedbanie bardzo negatywnie wpływa na dziecko. Psychologowie twierdzą, że może wyrządzić większą krzywdę, niż przemoc fizyczna. Uniemożliwia mu pełny rozwój, hamuje jego wewnętrzny potencjał.

Rodzice mimo wielu zajęć i pracy powinni pamiętać, że więzi, jakie stworzą ze swoją pociechą, zaowocują w przyszłości. Dziecko z nimi będzie chciało rozwiązywać swoje problemy, radzić się w przypadku kłopotów, nie będzie szukało akceptacji wśród obcych, często złych ludzi, którzy mogą wykorzystać jego słabości. Pamiętajmy, kontakt z dzieckiem jest ogromnie ważny, warto zrezygnować z zajęć, które nie są niezbędne, na rzecz przebywania z nim, aby mogło radzić sobie lepiej w dorosłym życiu. Nie nauczy się tego, obcując z elektroniką czy telewizorem. Tylko bezpośredni kontakt da mu narzędzia w postaci umiejętności komunikowania się z innymi, szacunku, wyrozumiałości, umiejętności zrozumienia innych ludzi. ■

O mistrzostwie *pedagogicznym* słów kilka...

CZĘŚĆ 2.

KS. ALBERT WOŁKIEWICZ



kapłan archidiecezji krakowskiej (od 2002 r.), nauczyciel religii w LO w Krakowie, wizytator katechizacji, wykładowca katechetyki (WSD TS w Krakowie, WSD oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej) i pedagogiki (MWSE w Tarnowie), penitencjarz w Bazylice Mariackiej w Krakowie

Nauczyciel mistrz centralną postacią...?

O mistrzostwie pedagogicznym nie można mówić w oderwaniu od koncepcji edukacyjnych. Od 1817 roku w edukacji króluje model pruski. To typowy przykład edukacji transmisyjnej jednokierunkowej. Tu nauczyciel mistrz jest centralną postacią. Tylko on ma szeroki dostęp do informacji i tylko on potrafi zbudować z nich fundamenty gmachu wiedzy. To on wybiera lektury, treści programowe, aby pasowały do sztywnego systemu klasowo-lekcyjnego. Jego autorytet opiera się na wiedzy, którą posiada. Uczeń nie jest postacią najważniejszą. Liczy się sprawny proces nauczania. Taki model edukacji odpowiadał epoce przemysłowej, na potrzeby której został stworzony. Od absolwenta oczekiwano dobrego przygotowania do funkcjonowania w warunkach taśmy produkcyjnej, czyli do wykonywania pewnych powtarzalnych, rutynowych czynności. Celem było ukształtowanie człowieka standardowego, posłusznego władzy. Tak naszkicowany model relacji nauczyciel – uczeń wydaje się dość archaiczny. Jednak, o zgrozo, wiele tamtych rozwiązań znajduje swoje szerokie zastosowanie we współczesnym systemie edukacji i w metodach wychowawczych niektórych „mistrzów pedagogiki szkolnej”.

Tsunami zmian

Jak zauważył salezjanin ks. Emilio Alberich SDB: „Nie żyjemy tylko w epoce zmian, ale – jak się dzisiaj zwykło mówić – w prawdziwej zmianie epoki, która nie pozwala dostrzec wyraziście przyszłości naszego świata, społeczności, w której będą musiały żyć współczesne dzieci i młodzież...” (I Krajowy Kongres Katechetyczny, Poznań, 25-26 września 2007 r.). Ta sytuacja przyspieszonych i nieustannych zmian sprawia, że niezwykle skomplikowane staje się zadanie przekazywania wiedzy, umiejętności i wiary nowym pokoleniom. Rozwój nowoczesnych technologii daje szeroki dostęp do informacji każdemu mieszkańcowi cyberprzestrzeni (informacja jest powszechnie dostępna, lecz informacja nie jest równoważna z wiedzą). Zatem współczesny nauczyciel mistrz nie

jest już jedynym źródłem wiedzy dla ucznia, a szkoła nie jest tylko miejscem zdobywania wiedzy (uczniowie nie przychodzą do szkoły tylko po to, aby zdobywać wiedzę). Transformacji uległ także status modeli komunikacyjnych (w obliczu nadmiaru informacji komunikacja problemów naukowych staje się zagadnieniem bardzo złożonym). Zmienia się także podejście do programów nauczania w szkole, w tym programów nauczania religii. Zamiast podejścia od strony nauczyciela (model pruski), częściej proponuje się podejście od strony ucznia. Coraz głośniejsze stają się pytania: czy „program nauczania” nie powinien stać się bardziej „programem do uczenia się”?

„NIGDY NICZEGO NIE NAUCZYŁEM
SWOICH STUDENTÓW. STWORZYŁEM
JEDYNE WARUNKI, W KTÓRYCH
MOGLI SIĘ UCZYĆ”, A MARIA
MONTESSORI UZUPEŁNIŁA TEN POGŁĄD
STWIERDZENIEM DOTYCZĄCYM
MŁODSZYCH WYCHOWANKÓW:
„STWÓRZCIE DZIECIOM WARUNKI,
A ONE SAME BĘDĄ SIĘ UCZYĆ”.

Co zrobić, aby programy nauczania religii pomagały uczniom uczyć się religii także na religii? Źródłem wiedzy religijnej mają być autentyczne i solidne informacje religijne, a nie Wikipedia. Ważne jest pytanie „czego i jak nauczamy?”, ale czy nie ważniejsze jest to „jak się uczeń uczy i czego się uczy?”. Albert Einstein zwykł powtarzać: „Nigdy niczego nie nauczyłem swoich studentów. Stworzyłem jedynie warunki, w których mogli się uczyć”, a Maria Montessori uzupełniła ten pogląd stwierdzeniem dotyczącym młodszych wychowanków: „Stwórzcie dzieciom warunki, a one same będą się uczyć”. ■

Wobec zagrożeń kulturowych



KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

W sierpniu uczestniczyłem w „Letniej szkole języka niemieckiego” zorganizowanej przez diecezję Mainz, w której obecnie pracuję. Jeden z bloków roboczych poświęcony był współczesnej gwarze młodzieżowej. Wciąż mam kłopoty z niemieckim, ale przy tym temacie zupełnie się pogubiłem.

Cóż bowiem wynika z przetłumaczenia na polski takiego oto SMS-a: „Halo alo!!! Beka z tej sqł. Sąđ ostateczny. Fiza. Kosa gadała jak nerd jakiś. Ja, że to z Inta od cioci Wiki. A ona jak ziemia do Hiustona. Tylko wrzeszczy: Jesteś nolife! No to ja thx! Msh! Foch for ever!”? Zrozumiałem, że obok słownika niemiecko-polskiego potrzebny mi będzie także ten „niemiecko-polsko-młodzieżowy”. Po co? Aby z „młodzieżowego” na „nasze” przełożyć, że młodemu nie poszło na egzaminie z fizyki. Bardzo go to uraziło. Chwilowo sobie z tym nie radzi i ma żal do całego świata. Aby dotarło do mnie, jak on się czuje i czego mu potrzeba.

Młodym niełatwo dotrzymać kroku. Dotyczy to także zagrożeń, jakie pojawiają się w ich życiu. Staramy się, ale... Kiedy medycyna, prawo, edukacja zdołały „opanować narkotyki”, rynek był już zalany dopalaczami. Kiedy „dorosły świat” spierał się o sferę wychowania seksualnego, ideologia gender tylnymi drzwiami wprowadziła wiele nowych pytań, propozycji i postaw. Kiedy wychowawcy zadają pytania o to, jaki może być wpływ telefonu i komputera na młodych, oni od dawna siedzą zamknięci w escape roomie. Wciąż o krok przed dorosłymi. Co zrobić?

Jak zwykle szukam odpowiedzi u ks. Bosko. Przypomnę to, co opowiedział o swoim spotkaniu z Bartłomiejem Garellim. Grudzień 1841 r. Zakrystia kościoła św. Franciszka z Asyżu w Turynie. Kościelny brutalnie wygania na zewnątrz zziębniętego dzieciaka. Ks. Bosko zabrania mu tego i podejmuje serdeczną rozmowę z malcem.

Tę opowieść traktujemy zwykle jako historię początków oratorium. Teraz proponuję, aby odczytać ją w kluczu pytania o zagrożenia kulturowe młodzieży. Bartłomiej jest dzieckiem „kultury czasu”, czyli efektów szybkiej

industrializacji i chaotycznej urbanizacji Turynu. Nie ma nikogo, żyje na ulicy, boi się dorosłych, nie ma nadziei na przyszłość. Nie pasuje do świata, w którym się znalazł. Ks. Bosko zdaje sobie sprawę, że chłopak ma się źle. Chce dobrze rozeznaczyć jego sytuację. Robi to z uśmiechem, słucha, schodzi do jego poziomu. Pyta go o wiek, pochodzenie, rodziców, szkołę, wychowanie, wiarę, o to, z czego się utrzymuje. Po chwili ma obraz zagrożeń, na jakie ten jest wystawiony. Ulica, głód, przestępcy, wykorzystanie, analfabetyzm, bieda. Zainteresowanie, ciepły klimat, otwarcie księdza sprawiają, że chłopiec przestaje się bać i rodzi się w nim nadzieja. Przyjmuje zaproszenie do kolejnych spotkań i przychodzi, przyprowadzając kolegów. Z ulicy pełnej zagrożeń weszli do bezpiecznego domu ks. Bosko.

Nigdy „nie przegonimy” i nie wyeliminujemy zagrożeń młodzieży, jakie niesie ze sobą współczesna kultura. To nie znaczy, że stoimy na przegranej pozycji. Ks. Bosko pokazuje, że zagrożenie żeruje na utracie przez młodych zaufania do dorosłych, na młodzieżowych obawach o przyszłość, na trudnościach, jakie młodzi napotykać w procesie socjalizacji. Stąd niezmiennie potrzebują oni zaufania, rozbudzania nadziei, prostych i szczerych relacji. Zaufanie, nadzieja, towarzyszenie zamiast strachu przed zagrożeniami.

Pewna antylopa, ostrzegając swe dzieci przed tygrysem, nie żałowała w swych opowiadaniach najczarniejszych barw. Kiedy małe spotkały prawdziwego tygrysa, nie rozpoznały w nim drapieżnego zwierzęcia i padły jego ofiarą. „A tak je ostrzegałam – użalała się antylopa przed gazelą, która przyszła z kondolencjami. Wierzyłam, że moje czarne opowiadania wzbudzą w dzieciach lęk i przytrzymają w domu”. „Powinnaś je była raczej przygotować na spotkanie z drapieżnikiem” – odparła gazela. ■

Dwa skrzydła do nieba

To prawie niemożliwe iść do Jezusa bez Maryi

„Pani, Ty jesteś tak wielka i tak potężna, że kto łaski pragnie, a nie ucieka się do Ciebie, ten chce po niebie latać bez skrzydeł” – tak zwracał się do Maryi Dante w Boskiej komedii.

Święty Jan Bosko, który od tego średniowiecznego poety zaczerpnął swoje: „Pozwólcie ptakom śpiewać”, całe życie powtarza podobnie: „Wszystkie dobra Pana przychodzą do nas przez ręce Maryi. Jest prawie niemożliwe udać się do Jezusa, jeżeli nie idzie się przez Maryję”.

Biografię księdza Bosko wyróżniają trzy etapy w rozwoju jego duchowości maryjnej. Pierwszy wyznacza wpływ matysi Małgorzaty, która uczy syna, jak czcić Maryję, jak wyrażać Jej wdzięczność i upraszać łaski. W miarę duchowego wzrostu, Janek słucha wskazań Maryi, naśladuje Ją, darzy zaufaniem i miłością. Drugi etap to szczególnie kult Maryi Niepokalanej, zwycięskiej w walce z Szatanem. Niepokalana to idealny wzór dla młodych, gromadzących się wokół ks. Bosko – wychowawcy. Wreszcie trzeci etap to świadomy wybór Maryi Wspomożycielki Wiernych. Tytuł ten, użyty po raz pierwszy przez św. Efrema († 373), bliski jest wszystkim modlitwom, w których Maryja jest „Orędowniczką i Wspomożycielką dla grzeszników i nieszczęśliwych, Szafarką Bożych łask, a także Matką Boską Zwycięską”.

Znane są wydarzenia, które wpisały na stałe kult Maryi Wspomożycielki w dzieje świata, takie jak: 7 X 1571 r. – zwycięstwo pod Lepanto; 12 IX 1683 r. – wiktoria wiedeńska; 24 V 1816 – ustanowienie Święta Matki Bożej Wspomożenia Wiernych przez Piusa VII.

W historię naszej Ojczyzny wpisuje się również wiele dat szczególnej maryjnej opieki. Fakt ten był jednym z argumentów, dla których 5 IX 1958 r. Episkopat Polski wniósł do Stolicy Apostolskiej prośbę o wprowadzenie Święta Maryi Wspomożycielki Wiernych do kalendarza liturgicznego. Być Polakiem to zdaje się być równoznaczne z byciem czcicielem Maryi i szukaniem u Niej światła, ratunku i pomocy.

O.A. Pelanowski OSPPE w konferencji „Dlaczego Maryja?” pyta: „Ilu z nas zawdzięcza nawrócenie i nie wie, jak i nie wie, kiedy i dlaczego się to stało. Nie wiem, kto mnie podniósł, nie wiem, kto mi to załatwił. Nie wiem, dlaczego znalazłem się w tym kościele. Nie wiem, dlaczego trafiłem na tego kapłana. Nie wiem, dlaczego się zacząłem modlić. Ktoś mi wcisnął różaniec do ręki. Nie wiem kto. Nie widziałem nikogo. Skromna jest i podstępna...”. Protektorka przekreślonych przez los, z charyzmatem podnoszenia każdego, kto czuje się nikim, nikomu niepotrzebnym, nieszczęśliwym i odrąconym; wszechmocna w błaganu, z Nią niemożliwe staje się możliwe. Maryja nie opuszcza rąk w beznadziei, odwraca nieodwracalne, a w Jej oczy, w licznych sanktuariach, spoglądają ci, którzy boją się spojrzeć Bogu w twarz (por. jw.). „Maryja jest jak Kryjówka, w której zgromadzili się bez żadnego wyjątku wszyscy chorzy, biedni, porzuceni. Bóg dla nich otworzył to Schronisko” – pisał św. Bazyli Wielki.

Mistrzynie ks. Bosko jest przy nas realnie obecna – nawet gdy czujemy się opuszczeni przez wszystkich i trudno nam dostrzec, że Ona wciąż stoi pod krzyżem każdego ze swoich dzieci. „Maryja jest tutaj naprawdę, pośród was! Maryja przechadza się po tym domu i okrywa go swoim płaszczem” – zapewniał ks. Bosko w domu sióstr salezjanek w Nizza Monferrato (MB XVII, 557).

Na przekór wszelkim fałszywym prorokom, polecajmy wszystkim – tak jak ks. Bosko, prawdziwe, czułe, szczerze i wytrwałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Gdybyśmy wiedzieli – jak mawiał – ile ono warte, nie wymienialibyśmy go na złoto całego świata. Objęci płaszczem Jej opieki, trafiliśmy najlepiej jak tylko można. Weźmy z ufnością z Jej rąk różaniec – „przedłużenie Zdrowaś Maryjo, którym można uderzyć, zwyciężyć i zniszczyć wszystkie piekielne moce” (św. J. Bosko). ■



S. BERNADETTA RUSIN FMA
salezjanka, dr teologii duchowości,
pracuje w Salezjańskim Ośrodku
Misyjnym w Warszawie



Msze św.

W INTENCJI BEATYFIKACJI

abpa Antoniego Baraniaka

Podczas tegorocznego zjazdu Klubów Gazety Polskiej w Spale wraz z Jackiem Pawłowiczem, dyrektorem Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie, postanowiliśmy zainicjować kolejną wspólną akcję popularyzacji postaci abpa Antoniego Baraniaka – niezłomnego pasterza Kościoła i więźnia na Rakowieckiej w latach 1953-1955. Torturowany i wielokrotnie przesłuchiwany, nie ugiął się nigdy przed komunistami.

Warszawskie więzienie przy ul. Rakowieckiej 37 na Mokotowie przez ponad sto lat było placówką penitencjarną.

Mokotowska katownia

Zostało wybudowane przez Rosjan w latach 1902-1904 z przeznaczeniem dla 800 więźniów. Oprócz pospolicznych przestępców umieszczano w nim polskich patriotów, którzy upominali się o wolność ojczyzny. Podobnie było w czasie II wojny światowej. Wówczas mokotowskie więzienie pełniło funkcje pomocnicze dla głównej kaźni Polaków, jaką był Pawiak. Dramatyczne wydarzenia rozegrały się na Rakowieckiej podczas powstania warszawskiego. W pierwszym dniu walk żołnierze Armii Krajowej dokonali nieudanej próby odbicia więzienia. W odwecie 2 sierpnia SS rozstrzelało na dziedzińcu placówki ok. 600 więźniów. W obliczu nieuchronnej śmierci część osadzonych podniosła bunt i przy pomocy mieszkańców Mokotowa kilkuset więźniów zdołało uciec. Niezniszczone w większości w czasie działań wojennych więzienie podjęło swoją działalność w 1945 r. po wycofaniu się Niemców z Warszawy. Stało się komunistyczną katownią dla więźniów politycznych, żołnierzy AK i niepodległościowego podziemia. W okresie stalinowskim wykonano tu setki wyroków śmierci. Tutaj dokonano egzekucji takich bohaterów, jak m.in. gen. August Fieldorf „Nil”, rotmistrz Witold Pilecki i pułkownik Łukasz Ciepliński. Zamordowani na Rakowieckiej byli chowani w bezimiennych zbiorowych mogiłach na warszawskim Stłużewcu i Powązkach w kwaterze „Ł”. Od lat Instytut Pamięci Narodowej poszukuje doczesnych szczątków naszych bohaterów. Ekipa prof. Krzysztofa Szwagrzyka prowadzi także poszukiwania na terenie więziennym. W 2016 r. Ministerstwo Sprawiedliwości ogłosiło, że funkcjonujący

na Rakowieckiej areszt zostanie zamknięty, a w kompleksie budynków powstanie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.

Aresztowanie i uwięzienie biskupa Antoniego Baraniaka

Biskup Baraniak został uwięziony w związku z aresztowaniem Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, choć ten przez długi czas nie był poinformowany o fakcie zatrzymania kierownika swojego sekretariatu. W relacji sporządzonej w roku 1974 na podstawie osobistych notatek abp Antoni Baraniak tak relacjonował swoje uwięzienie: „Nad ranem zjawił się jakiś oficer (jeden czy dwóch) i zaprowadzili mnie do mojego pokoju na I piętrze.

//

Z POWSTAJĄCYM MUZEUM NA
RAKOWIECKIEJ JAKO SALEZJANIE JUŻ
OD DWÓCH LAT WSPÓŁPRACUJEMY
NA POLU UPAMIĘTNIEŃ POSTACI
NASZEGO WSPÓŁBRATA ABPA
ANTONIEGO BARANIAKA.

//

Najpierw pogrzebali w różnych rzeczach i papierach, potem odczytał jeden z ubowców postanowienie prokuratury wojskowej, >że jestem aresztowany<, ale papierka nie dali. Kazali mi się ubrać. Na pytanie, jak się ubrać, jeden z nich odrzekł: >raczej ciepło!<. Kiedy mnie sprowadzili na dół, w całym domu, na schodach i przy schodach kręciło się pełno ubowców. (...) W samochodzie, który stał przed



wymuszenie zeznań przeciwko kard. Wyszyńskiemu, które umożliwiłyby wytoczenie mu pokazowego procesu. Biskup Antoni Baraniak był łącznie przesłuchiwany niemal 150 razy, był przetrzymywany w wilgotnych, zagrzybionych celach, w których ze ścian i sufitu nieustannie kapłała woda. Poniżany, spędził w nich wiele dni bez odzienia. Wieści o torturach bpa Baraniaka i pogarszającym się jego stanie zdrowia dotarły do emigracji. W marcu 1955 r. londyński „Dziennik Polski” oraz „Dziennik Żołnierza” doniosły nawet o śmierci biskupa jako ofiary komunistycznej bezpieki. W więzieniu na Rakowieckiej biskup Baraniak spędził 27 miesięcy, był torturowany i niemal 150 razy przesłuchiwany. Wycieńczenie organizmu bpa Antoniego Baraniaka spowodowało, że komuniści zwolnili go z więzienia 21 grudnia 1955 r. i osadzili w areszcie domowym w Zakładzie Salezjańskim w Marszałkach k. Ostrzeszowa, gdzie był cały czas pilnowany i izolowany. Współbracia salezjanie starali się zapewnić biskupowi Baraniakowi jak najlepsze warunki do odzyskania sił po więziennej katordze. Jak wynika z zachowanej dokumentacji Baraniak mógł otrzymywać w Marszałkach korespondencję, odwiedzali go także salezjanie i zaprzyjaźnieni duchowni. Wszyscy troszczyli się o powrót do zdrowia bohaterskiego biskupa i starali się podnieść go na duchu.

Mimo okazywanej przez współbraci troski zdrowie biskupa Baraniaka nie poprawiało się. Wobec takiego stanu rzeczy w marcu 1956 roku Episkopat Polski wymusił na władzach możliwość kuracji dla wyniszczonego zdrowotnie hierarchy, którą podjął w Krynicy. Dopiero po wydarzeniach października 1956 roku biskup Antoni Baraniak doczekał się tu ostatecznego uwolnienia.

Msze w intencji beatyfikacji arcybiskupa

Z powstającym muzeum na Rakowieckiej jako salezjanie już od dwóch lat współpracujemy na polu upamiętnienia postaci naszego współbrata abpa Antoniego Baraniaka. Na rzecz przyszłej ekspozycji przekazaliśmy muzeum kilka pamiątek związanych z bohaterskim arcybiskupem, m.in. jego sutannę. Współuczestniczyliśmy w przygotowaniu koncepcji stałej wystawy poświęconej metropolii poznańskiemu.

Pomysł organizowania mszy św. w intencji beatyfikacji abpa Antoniego Baraniaka wiąże się z zapowiedzią rozpoczęcia sprawy procesowej przez obecnego metropolitę poznańskiego abpa Stanisława Gądeckiego. Oprócz kolejnych etapów kanonicznych, które są niezbędne, by proces beatyfikacyjny bohaterskiego biskupa mógł się rozpocząć, potrzebna jest również nasza modlitwa w tej intencji. Zapraszamy na Rakowiecką każdego 26. dnia miesiąca o godz. 18.00 całą Rodzinę Salezjańską. Wcześniej zgłoszone grupy mogą zwiedzić więzienie, miejsca kaźni oraz celę arcybiskupa. ■

domem, kazali mi usiąść za szoferem; wsiadło też dwóch ubowców. Krążyli dość długo po mieście, aż w okolicy Placu 3-ch Krzyży wylądowali na Alejach Ujazdowskich. Przystanęli dopiero przy Ministerstwie Bezpieczeństwa, na rogu ulicy Koszykowej. Jeden z ubowców wyszedł z samochodu i zniknął w bramie ministerstwa. Dość długo nie wracał. Powrócił wreszcie i samochód popędził na ul. Rakowiecką, do bramy więzienia, która otwarła się za małą chwilę. Doprowadzono mnie prosto do depozytu, gdzie zabrano moją teczkę z bielizną, wszystkie insygnia biskupie i wszystko, co miałem w kieszeniach, z Różańcem włącznie, oraz pieniądze, które ubowcy zabrali z mojego pokoju oraz sypialni. Zaprowadzono mnie do pustej betonowej celi, w której była prycza, taboret, dzban wody z miednicą i kibel. Groźnie skrzyptał potężny klucz w żelaznych drzwiach i wreszcie nastąpiła cisza. Przez zakratowane okno i matowe szybki z góry zaglądał ponury poranek 26 września 1953 r.”.

W więzieniu sufragana gnieźnieńskiego został poddany torturom i uciążliwym przesłuchaniom mającym na celu

◀ Arcybiskup Antoni Baraniak
Fot. Archiwum Salezjańskie
Inspektorii Krakowskiej

▼ Zapraszamy na Rakowiecką
każdego 26. dnia miesiąca
o godz. 18.00 całą
Rodzinę Salezjańską

Fot. Jarosław Wróblewski





PIOTR LEGUTKO

dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

Czytajmy Sienkiewicza

Dawno, dawno temu, wezwanie zamieszczone w tytule można było porównać z propozycją w rodzaju: jedźcie lody albo grajcie w piłkę. Ale czasy, gdy przygody Stasia i Nel czytało się z wypiekami, minęły, prawdopodobnie bezpowrotnie.

Powieść „W pustyni i w puszczy” miała swoje chwile sławy kilka lat temu, gdy feministki domagały się usunięcia jej z listy lektur. To mogło zainteresować potencjalnych czytelników, nadać obowiązkowi walor zaciekawienia. Ale prawda jest taka, że dziś nawet do przeczytania Trylogii potrzebna jest presja nauczycieli lub rodziców.

Na początku rolę magnesu przyciągającego do powieści Sienkiewicza pełniły... gazety codzienne. Losy Skrzetuskiego, Zagłoby czy Kmicica czytelnicy poznawali codziennie w drukowanych tam odcinkach. Trylogia była pod koniec XIX wieku pochłaniana niczym dzisiejsze seriale Netflixa i to we wszystkich trzech zaborach jednocześnie! Dopiero później pojawiła się jednolita wersja książkowa. W czasach już bardziej współczesnych Trylogię popularzowały klasyczne filmy i seriale. Premiery „Pana Wołodyjowskiego” czy „Potopu” były w PRL wydarzeniem takim samym jak w III RP wejście na ekrany „Ogniem i mieczem” z dziewczyną Bonda w roli Heleny Kurcewiczówny, promowane przebojem Edyty Górniak i Mietka Szcześniaka.

— // —

**TO WIELKA LITERATURA, PEŁNA MOCY,
ZANURZONA W POLSZCZYŹNIE, JAKIEJ
TAK BARDZO NAM DZIŚ BRAKUJE.**

— // —

Niestety doszliśmy już do tego etapu, że ekranizacje literatury nie tyle przyciągają do książek, co je zastępują. Szkoda, bo trzy

— może najsztywniejsze — polskie powieści biją atrakcyjnością na głowę zarówno filmy, jak seriale Jerzego Hoffmana. To na stronach Trylogii odnajdziemy sarmackiego ducha, naturę, obyczaj, język i sposób myślenia tamtych Polaków. Szkoda, że nagroda Nobla trafiła do Sienkiewicza za „Quo vadis”, a nie Trylogię, bo wbrew pozorom właśnie w tej serii znajdziemy także opowieść uniwersalną, niezwykle istotną dla zrozumienia nie tylko dziejów Polski, ale całej cywilizacji łacińskiej. Wszyscy wiemy, że Henryk Sienkiewicz pisał swe

powieści „ku pokrzepieniu serc”, że chciał współczesnym sobie rodakom żyjącym pod zaborami pokazać, że nie z takich opresji udało się Rzeczypospolitej wyjść obronną ręką. Mniej się dziś pamięta, że Litwos był prawdziwym apologetą chrześcijaństwa. I to jest klucz do zrozumienia jego bohaterów, ich motywacji, przemian czy wręcz nawróceń, jakich doświadczały. Losy Skrzetuskiego, Kmicica, Wołodyjowskiego zawsze mają bezpośrednie odniesienie do Boga. Tylko wiara pozwala namiestnikowi chorągwi pancernej księcia Wiśniowieckiego przejść przez piekło na ziemi, jakim była rebelia Chmielnickiego. To Jasna Góra stała się miejscem, gdzie Kmicic zamienia się w Babinię, by odbyć swoją pokutę. To na kartach „Potopu” uwiecznione zostały śluby króla Jana Kazimierza (których współautorem był święty Andrzej Bobola), zaś dzięki „Panu Wołodyjowskiemu” rozumiemy, skąd wzięło się pojęcie „przedmurza chrześcijaństwa”. Lektura Trylogii pozwala z większą pokorą spojrzeć na czasy i dylematy nam współczesne. Zwykle się bowiem uważa, że to, czego doświadczyliśmy w XX wieku — jako naród, ale i kontynent, ze swoją kulturą i cywilizacją — nie da się z niczym innym porównać. Tymczasem straty materialne i ludzkie, jakie ponieśliśmy w trakcie szwedzkiego potopu były porównywalne z hekatombą II wojny światowej, zaś okrucieństwa, jakich polskie kresy doświadczyły w trakcie powstania Chmielnickiego (w połączeniu z późniejszą epidemią cholery) miały rozmiary prawdziwej apokalipsy. W tym świetle inaczej jawi się zarówno upadek I Rzeczypospolitej, jak i fakt, że zamieszkująca jej ziemia wspólnota wiary, kultury i języka przetrwała kolejne kataklizmy. Łatwiej też pojąć, dlaczego i dziś tak licznie trwa przy swoim niełatwym dziedzictwie. A zatem — czytajmy Sienkiewicza. To wielka literatura, także na dzisiejsze czasy. Pełna mocy, zanurzona w polszczyźnie, jakiej tak bardzo nam dziś brakuje. ■

Wierność Duchowi Świętemu czy duchowi świata

Pogrzeb przed samobójstwem, błogosławieństwo proboszcza na wspomaganie samobójstwo i uczestnictwo chóru kościelnego w czasie przygotowania do eutanazji - tak miało wyglądać według Roberta Fullera jego przygotowanie do eutanazji i stosunek do niej jego parafii.

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

Archidiecezja Seattle wyjaśnia, że wiadomości te są nieprawdziwe, bowiem ani proboszcz, ani błogosławiący mężczyznę kapłan nie mieli pojęcia, że błogosławi mu na śmierć. „O ile jest jasne, że część z przyjaciół z parafii pana Fullera wiedziała o jego planach, to proboszcz parafii św. Teresy tego nie wiedział” – przekonuje archidiecezja.

Sprawa nie jest jednak wcale tak oczywista, jak się może wydawać, bowiem – nawet jeśli parafia i proboszcz o tym nie wiedzieli, to mieli oni świadomość, do czego szykuje się mężczyzna. Proboszcz odbył z nim rozmowę, przekonywał go do tego, by wybrał życie, a gdy się to nie udało, zadał pytanie archidiecezji, czy może odprawić jego pogrzeb. Kuria odpowiedziała, że pod warunkiem, że nie będzie wątpliwości, że nikt nie połączy tego ze wsparciem dla samej formy śmierci i że będzie to nabożeństwo zostało odprawione. I tu warto postawić fundamentalne pytanie: czy rzeczywiście w przypadku wspomaganego samobójstwa i to przeprowadzonego w świetle kamer i z towarzyszeniem dziennikarzy, powinno odprawić się nabożeństwo pogrzebowe? Fuller samą swoją decyzją zanegował katolickie nauczanie, odrzucił je i popełnił jeden z najbardziej przerażających grzechów, i to w taki sposób, by uczynić z tego spektakl. Czy w takiej sytuacji, jawnego zaparcia się Kościoła i Boga, nie powinno się rozważyć odmowy pogrzebu, a nie wydawać na niego zgodę i to jeszcze za życia mężczyzny?

Tak wiem, że Kościół powinien towarzyszyć człowiekowi w każdych okolicznościach, ale... w tym przypadku było wiadomo, że może to nie tylko wywołać zgorszenie, ale też wprowadzić w błąd wiernych, którzy po takim wydarzeniu (szczególnie jeśli zostanie ono nagłośnione

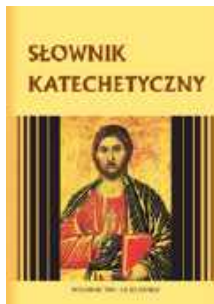
przez media) będą mogli mieć wątpliwości, co do tego, czy Kościół rzeczywiście potępia wspomaganie samobójstwo. I żeby nie było wątpliwości nie zamierzam dyskutować z tym, czy samobójców należy pochować, bo to jest dość oczywiste, ale o tym, czy w takiej sytuacji, o jakiej mowa, rzeczywiście trzeba odprawiać i to za życia „wspomaganego samobójcy” takie nabożeństwo.

Druga sprawa jest nie mniej istotna. Otóż wprawdzie mężczyzna na swoim Facebooku pisał, że błogosławieństwa udzielił mu proboszcz, to jednocześnie dodawał, że proboszcz ten jest jezuitą. To nie jest prawda, bowiem proboszcz owej parafii jezuitą nie jest, jest natomiast faktem, że w parafii tej jezuita posługiwali, a mszę z rzekomym błogosławieństwem odprawił jezuita ojciec Quentin Dupont. On, po pewnym czasie, także zaprzeczył, że miał cokolwiek wspólnego z „błogosławieniem” takiego wydarzenia i zapewnił, że o niczym nie wiedział.

Wszyscy jednak przyznają, że o sprawie wiedzieli przynajmniej parafialni znajomi Fullera (przy okazji był on znanym działaczem gejowskim) i że oni angażowali się w jego działania z pełną świadomością. Powstaje więc pytanie, czy archidiecezja Seattle zamierza wyciągnąć wobec nich jakieś konsekwencje? Czy zamierza chociaż przypomnieć, że takie działanie, wspieranie człowieka w dążeniu do wspomaganego samobójstwa, jest niedopuszczalne, że jest grzechem śmiertelnym? Te pytania muszą wybrzmieć, bo w związku ze zmieniającym się nastawieniem społecznym wobec eutanazji, będziemy się z takimi sytuacjami spotykać coraz częściej. I potrzebna jest jednolita postawa wobec nich. ■

— // —
**CZY W TAKIEJ SYTUACJI, JAWNEGO
 ZAPARCIA SIĘ KOŚCIOŁA I BOGA,
 NIE POWINNO SIĘ ROZWAŻYĆ
 ODMOWY POGRZEBU, A NIE
 WYDAWAĆ NA NIEGO ZGODĘ I TO
 JESZCZE ZA ŻYCIA MĘŻCZYZNY?**

— // —



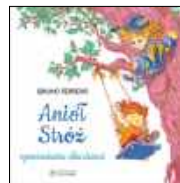
SŁOWNIK KATECHETYCZNY

Wydawnictwo Salezjańskie ■ www.wydsal.pl

Tłumaczenie włoskiego Dizionario di Catechetica (Słownika katechetycznego). Głównym zadaniem słownika jest dostarczenie całościowego ujęcia tematu katechezy eklezjalnej we wszystkich jej wymiarach. Praktycznie każdy ważny aspekt jest podjęty z jednego czy wielu punktów widzenia, aby w miarę możliwości

oddać całą problematykę katechetyczną, a jednocześnie uniknąć zbędnych powtórzeń. Są także dogłębnie omówione tematy dotyczące nauczania religii w szkole oraz pierwszej ewangelizacji.

Wszystkie hasła są ułożone według podstawowych działów katechetyki; katechetyka fundamentalna, katecheza biblijna, komunikacja audiowizyjna, treść katechezy, ekumenizm (i katecheza w innych wyznaniach chrześcijańskich), wychowanie i katecheza, wychowanie moralne, uregulowania prawne, liturgia i sakramenty, miejsca katechezy, osoby działające w obszarze katechetycznym (ich formacja i duchowość), teologia fundamentalna i katecheza, katecheza w różnych krajach europejskich, wkład innych dziedzin wiedzy w rozwój katechezy.



ANIOŁ STRÓŻ. OPOWIADANIA DLA DZIECI

Wydawnictwo Salezjańskie ■ www.wydsal.pl

Aniele Boży, Stróżu mój... Być może to jedna z pierwszych modlitw, których nas nauczono. Potem były różnego rodzaju wyobrażenia, pomysły, idee, bo... kim jest anioł, stróżem określamy? Co robi? Jak wygląda? Co mu zawdzięczamy? I tak w ogóle, kim są aniołowie znani także z imienia: Gabriel, Rafał, Michał? To kolejna książka z opowiadaniem Bruny Ferrero, która pomaga wejść w świat wiary dzieciom, chociaż także dorośli będą mogli dużo z jej treści skorzystać. Bo, czy ktoś pomyślał o swojej mamie, że jest Aniołem Stróżem? Albo że szczególnym posłańcem Boga jest pies broniący człowieka?



365 DNI Z ANIOŁAMI

Wydawnictwo AA ■ www.aa.com.pl

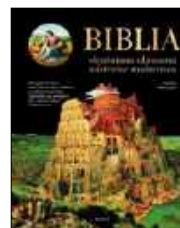
Kim są aniołowie i na czym polega powierzone im przez Stwórcę zadanie? Czy każdy z nas ma swojego druha w niebie, który dniem i nocą czuwa nad nami? 365 dni z aniołami jest zbiorem inspirujących myśli i modlitw do aniołów. Na każdy dzień roku zostały wybrane krótsze lub dłuższe rozważania Ojców Kościoła, biskupów, papieży, założycieli zakonów, teologów, filozofów, psychologów, pisarzy. Myśli te mają nas pobudzić nie tylko do rozmyślenia, ale i pociągnąć do modlitwy.



DEKALOG. ĆWICZENIA NA ETAP EDUKACJI Wczesnoszkolnej

Edycja Świętego Pawła ■ www.edycja.pl

Zbiór ćwiczeń ilustrujących Dekalog. Przez działania na konkretnych zadaniach zachęcimy dzieci do głębszej refleksji nad własnym postępowaniem. Do każdego przykazania opracowano zadania w formie: krzyżówek, rebusów, labiryntów, dobierania w pary, odszukiwania zdań prawdziwych, rysowania, wpisywania, wykreślenia. Ćwiczenia mają pobudzić do myślenia, dyskusji, refleksji i samooceny. W zadaniach odwołujemy się do symboli, znaków i sytuacji z życia codziennego, aby uczeń mógł odnaleźć siebie jako dziecko Boże żyjące w zgodzie z Prawem Bożym.



BIBLIA OBJAŚNIANA OBRAZAMI MISTRZÓW MALARSTWA

Wydawnictwo Jedność ■ www.jednosc.com.pl

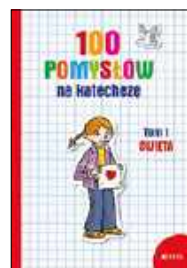
Album ten to szczególna odyseja w czasie i przestrzeni. Zaprezentowano w nim pięćdziesiąt scen biblijnych, przy czym dokonano również selekcji w obszernym materiale ikonograficznym, wybierając ilustrujące owe sceny wybitne dzieła sztuki religijnej różnych autorów, tworzących od średniowiecza po czasy nam współczesne.



OJCZE NASZ. DZIEJE I PRZESŁANIE MODLITWY PAŃSKIEJ

Wydawnictwo Biały Kruk ■ www.bialykrak.pl

Ks. prof. Waldemar Chrostowski prowadzi nas po każdej części Modlitwy Pańskiej, tłumacząc jej sens, trwałe zakorzenienie w Piśmie Świętym – także w Starym Testamencie – wskazując głębokie teologiczne treści zawarte w jej słowach. Czyni to językiem pięknym i zrozumiałym. „Ojcze nasz” jest bogactwem i darem, jak każda modlitwa, czyli rozmowa z Bogiem. Słowa codziennego pacierza, do których jesteśmy przyzwyczajeni od małego, mogą dzięki dogłębnej refleksji i dogłębnemu poznaniu obdarzyć nas nową duchową mocą.



100 POMYSŁÓW NA KATECHEZĘ (TOM I. ŚWIĘTA)

Wydawnictwo Jedność ■ www.jednosc.com.pl

To książka, którą kierujemy do wszystkich dzieci, katechetów i rodziców. Jest to zbiorek ciekawych zabaw, quizów biblijnych i zajęć plastycznych, dzięki którym dzieci lepiej zrozumieją sens i wartość świąt i uroczystości chrześcijańskich. Przedstawione na

176 stronach aktywności zapraszają do medytacji słowa Bożego.

ŚW. JAN BOSKO

Wskazania duchowe

— ANTOLOGIA —

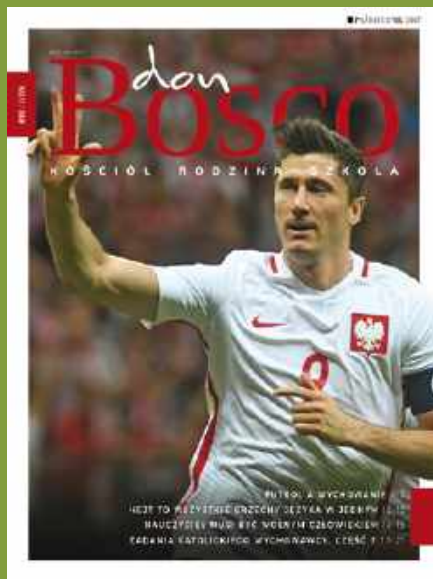
Sanctio Bosco

WYDAWNICTWO SALEZJAŃSKIE

Zapraszamy do naszej księgarni internetowej:

www.wydsal.pl

archiwalne numery
DON BOSCO
www.donbosco.pl



OFIARA NA DON BOSCO

Wspierając nas materialnie uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne **BÓG ZAPŁAĆ** za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.



DANE DO WPLĄTY

Towarzystwo Salezjańskie
Inspektoria Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta:

31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku



Przyłącz się
DO MODLITWY
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję

www.donbosco.pl/modlitwa